Str. 3 — Nowe opłaty szkolne

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, niedziela 3 września 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 255

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC.

Janczarowie

Przez długie wieki dziejów minionych ustrój najbardziej absolutny istniał w Turcji. Samo słowo „sułtan“ znaczyło: mocarz, władca.

Nieograniczona władza tureckiego sułtana opierała się, jak zwykle władza nieograniczona, na przemocy, tj. na potędze wojskowej. A główny fundament wojskowej potęgi władców tureckich stanowiła specjalna formacja t. zw. janczarów.

Janczarowie to byli chłopcy chrześcijańscy, w dzieciństwie lub wczesnej młodości porywani od rodziców w turecką niewolę. Zmuszano ich do przejścia na mahometanizm i wychowywano na fanatycznych wyznawców proroka oraz ślepo sułtanowi oddanych żołnierzy. Zato obdarzeni byli wielkiemi przywilejami, stanowili gwardję przyboczną sułtańską, sczasem utworzyli stan osobny, najpotężniejszy w państwie.

Trzeba przyznać, że dla podtrzymania ustroju absolutnego był to środek, pomyślany genjalnie. Kasta ludzi, oderwanych od rodzin, od dzieciństwa mustrowanych i ćwiczonych wojskowo, wychowanych w ślepem posłuszeństwie i kulcie dla pana i władcy, od niego bezpośrednio zawisłych, wszystko mu zawdzięczających, obsypanych przez niego dobrodziejstwami, — czyż może być pewniejsza podstawa jego siły, lepsze zabezpieczenie przyszłości?

Cóż dziwnego, że dzisiaj, gdy właśnie szerzy się nanowo i triumfuje coraz bardziej wiara w zbawczą potęgę władzy absolutnej, że właśnie teraz, w w. XX, w Europie chrześcijańskiej, świadomie czy nieświadomie, sięgnięto (o ironjo historji!) po te arcywzory ustrojowe tam, gdzie je w najdoskonalszej postaci znaleźć można: do Turcji wieków średnich.

Bo na czemże polega system wychowania w Rosji sowieckiej, w Niemczech hitlerowskich, we Włoszech faszystowskich? Usuwa się dzieci, o ile możności, z pod wpływów domowych, wychowuje się je konsekwentnie na wierne i podatne narzędzia panującego ustroju.

Umiejętnie zawczasu chwytani w tryby precyzyjnej nowożytnej maszyny „wychowawczej“, przez nią są urabiani, stemplowani i kierowani, od początku do końca, od żłobka do żłobu, od kolebki do grobu. Janczarowie naszych czasów. Jak w Turcji w w. XIV-ym... Inna rzecz, że w Turcji, właśnie janczarowie zbuntowali się wkońcu przeciw sułtanowi. Wojsko ich zostało krwawo rozgromione i skasowane. Ale i potęga sułtańska otrzymała wtedy cios śmiertelny, po którym nie dźwignęła się już nigdy.

Najlepszy, zdawało się, środek okazał się jednak zawodny. Jak zawodna jest każda, nawet najlepsza, tresura. Może nawet, im lepsza, tem zawodniejsza.

I. P.

25 samolotów bierze udział

w 5 krajowych zawodach turystycznych

Co się działo wczoraj na lotnisku

25 samolotów

Pod względem pogody wszelkie imprezy naszego lotnictwa nie mają szczęścia. Mamy świeżo w pamięci dżdżyste dni międzynarodowego meetingu. Piąty krajowy konkurs lotniczy rozpoczął się wczoraj również przy zachmurzonem niebie, o horyzoncie brzemiennym w zapowiedź solidnej ulewy i silnym wietrze, utrudniającym lądowanie współzawodników.

W piątek, 1-go września, przybyło do Warszawy tylko 7 samolotów. W sobotę do godziny 12-ej, czyli do chwili otwarcia konkursu, po której to godzinie przybywające samoloty otrzymały punkty karne, przybyło jeszcze 9 maszyn. Aeroklub warszawski zaprezentuje w sumie 9 samolotów, oprócz wycofanego najnowszego „RW 10“, niedość jeszcze wypróbowanego, a zastąpionego przez RWD 7, pilotowanego przez inż. Drzewieckiego, czyli że w sumie 25 maszyn staje do konkursu.

Prócz 9 maszyn Aeroklubu warszawskiego biorą udział w konkursie 3 maszyny Aeroklubu krakowskiego, 5 lwowskiego, wobec wypadku jednego z zawodników, Maya, który wskutek defektu silnika, zmuszony był lądować w okolicy Rzeszowa. Samolot zabezpieczono na miejscu, pilot zaś przybył do stolicy i weźmie udział w zawodach, lecz już w charakterze pasażera p. K. Chorzewskiego, zawodnika lwowskiego. N-Ybis, który miał być pilotowany przez p. Nowotnego, nie przybył wcale na zlot. Aeroklub lubelski reprezentowany jest przez 2 maszyny, LKL 5 i LKL 4, pierwsza z punktem karnym za opóźnienie. Śląsk nadesłał 2 maszyny, klub poznański również 2, gdański 1, wileński 2, obie przybyły z niewielkiem opóźnieniem, dzięki fatalnym warunkom atmosferycznym, panującym w okolicach Wilna, co stało się powodem punktów karnych.

P. Olszewska bez punktów karnych

Około godziny 12-ej panuje na lotnisku zaniepokojenie spowodu nieprzybywania popularnej pilotki lwowskiej, p. Wandy Olszewskiej, o której wiadomo, iż lądowała przymusowo w okolicy Kielc, wskutek defektu motoru. Samolot nie doznał jednak uszkodzeń i ma ona wziąć udział w zawodach. Półtorej minuty przed samą 12-tą dzielna lotniczka ląduje na lotnisku, unikając punktu karnego.

Wszystkie samoloty, biorące udział w konkursie, ustawione są w długi szereg koło hangarów, w oczekiwaniu przeglądu, którego dokonać ma minister komunikacji, inż. Butkiewicz. Imponująca jest przewaga RWD, których na ogólną cyfrę 25, bierze udział aż 15, na 5 PZL. oraz pięć rozmaitych typów. Z zachwytem w połączeniu z szacunkiem patrzy się na długi rząd tych lśniących barwnych, precyzyjnych maszynek, pozornie tak drobnych i kruchych, figlarnie ozdobionych wymalowanemi na sterach maskotkami w rodzaju Miki-Maus i innych potworków, a mających już w świecie całym ustaloną opinję najdoskonalszych samolotów turystycznych, dzięki licznym laurom, zdobytym na terenie międzynarodowym.

Ostrożnie, świeżo malowane

Panuje wesoły, charakterystyczny gwar. W kancelarji portu lotniczego, gdzie się meldują zawodnicy, oddają dokumenty swe do sprawdzenia, nieco nieoględnie świeżo wymalowano drzwi; pomimo wiszącej karty z ostrzeżeniem, wszyscy kolejno brudzą sobie ręce i odzież. To też od czasu do czasu słyszy się mniej parlamentarny komentarz do tej spóźnionej kokieterji portu, lecz przeważnie jest to nowe źródło dowcipów, przekomarzań się, a nawet zakładów, kto wyjdzie cało z tego nieoczekiwanego niebezpieczeństwa.

Punktualnie o godzinie 12-ej wystrzelenie rakiety oraz podniesienie bandery Aeroklubu RP. oraz wszystkich Aeroklubów polskich, zwiastuje otwarcie konkursu. O godz. 12.15 przybywa minister komunikacji i w asyście władz lotniczych wojskowych i cywilnych czyni przegląd maszyn. Zatrzymuje się dłuższą chwilę przy RWD 4, wypytując p. W. Olszewską o szczegóły jej przymusowego lądowania. Pilotka z prostotą opowiada, że drobny ten „wypadek“ miał przebieg szczęśliwy, tylko „motor nawalał, i to do samej Warszawy“, tak że traciła nadzieję, iż zdąży przed rozpoczęciem konkursu. Z wielką kurtuazją podkreśla zasługę swego pasażera, p. Kmiecia, świetnego znawcy maszyny, któremu jedynie zawdzięcza, iż przybyła w porę.

Druga uczestniczka konkursu

W konkursie biorą udział dwie pilotki, obie z Aeroklubu lwowskiego, oprócz p. Olszewskiej, p. Sikorzanka. Zanim raz jeszcze dowiodą swych wysokich kwalifikacyj technicznych, niejednokrotnie już wypróbowanych, są żywem świadectwem, że kobiety, poświęcające się nawet tak trudnemu i ryzykownemu sportowi, jak sport lotniczy, mogą zachować cały swój wdzięk i czar kobiecy, nic dziwnego, że są otoczone nietylko powodzeniem, lecz ogólną życzliwością.

O godz. 1-ej zaczyna padać deszcz z gradem, szybko wciągane są maszyny do hangarów, następuje odprawa przybyłych zawodników i lotnisko powoli pustoszeje.

Właściwe zawody zaczynają się dziś. O 9-ej zrana próba lądowania w kole, o godz. 13.30 ogłoszenie wyników tej próby. O godz. 16-ej start do próby lotu w trójkącie Warszawa — Falenty — Piaseczno — Warszawa. Trasę tę zawodnicy muszą przebyć 5 razy, przelatując ogółem 181,2 km.

Wstęp dla publiczności od godz. 16-ej za biletami.

Olbrzymi wzrost

ceny złota w Londynie

LONDYN 2.9 (PAT). Cena złota podskoczyła dziś znowu, osiągając wysokość 131 szyl. 3 pensy za uncję. Dzisiejszy wzrost cen złota jest przeważnie wynikiem wzrostu kursu franka francuskiego, który był notowany w stosunku do funta szterlinga 80,30 franków. Jest to najwyższy kurs franka, w stosunku do funta szterlinga od czasu stabilizacji waluty francuskiej w roku 1924.

Skupywane złoto wędruje prawie bez wyjątku do safesów bankowych. Według nieoficjalnych obliczeń, w safesach banków londyńskich przechowuje się obecnie złota na sumę 60 miljonów funtów.

Wykradziony hitlerowiec Hofer

przewieziony do Norymbergi

BERLIN, 2.9 (PAT). — Według ostatnich informacyj prasy przetransportowanie zbiegłego do Włoch przywódcy narodowo-socjalistycznego z Tyrolu Hofera zostało przyspieszone i odbyło się już w ciągu dzisiejszego popołudnia. Inspektor krajowy partji narodowo-socjalistycznej przewiózł specjalnym samolotem ciężko rannego w kolano Hofera z Bozen do Norymbergi, razem z nim przybyło 4 hitlerowców, którzy wykradli Hofera z więzienia austrjackiego w Insbrucku.

Strajk „elektryczny“

w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD 2.9 (PAT). W miejscowości Czaczak wybuchł strajk konsumentów prądu elektrycznego, domagających się obniżenia opłat, pobieranych za prąd. Strajk objął 98 procent wszystkich konsumentów elektryczności w mieście. Do strajku przyłączyły się kawiarnie, restauracje i zakłady przemysłowe. Elektryczność zastąpiono przez lampy naftowe i świece. Chwilę rozpoczęcia strajku oznajmiły syreny fabryczne.

Koło Tulonu płoną lasy

podpalone przez szpiegów niemieckich?

PARYŻ. 2. 9. (PAT.). — „Le Matin“ donosi z Tulonu, że w okolicy tego miasta płoną lasy. Dziennik przypomina analogiczne masowe pożary lasów w okolicy Marsylji i Nicei i wyraża przypuszczenie, że są one dziełem zbrodniczych rąk, które pragną w ten sposób sabotować dzieło obrony państwa przez wytworzenie terenów, umożliwiających plondrowanie nieprzyjacielskim samolotom, oraz przez odsłonięcie zakrytych lasami bateryj obronnych.

„Matin“ powołuje się na precedens przed kilku laty, kiedy policja po pożarze lasów, aresztowała uciekającego szpiega, przy którym znalazła kompromitujące dokumenty.

Lekarze-żydzi nie mogą leczyć

w gdańskiej kasie chorych

GDAŃSK 2.9 (PAT). Gdańska kasa chorych, wzorując się na postępowaniu kas chorych w Niemczech, odmówiła w kilku wypadkach lekarzom żydom prawa leczenia swych członków. W związku z tem lekarze żydzi na terenie w. m. Gdańska zamieścili na swój koszt ogłoszenie w pismach gdańskich, zwracające uwagę na rozporządzenie senatu, stwierdzające niedopuszczalność takiego postępowania kas chorych.

Jeden z najlepszych lotników świata

Markiz de Pinedo zginął w płomieniach

w czasie startu do rekordowego lotu

NOWY JORK, 2.9. (PAT). Lotnictwo włoskie okryło się dziś żałobą. Jeden z najlepszych pilotów armji włoskiej, markiz Francesco de Pinedo w czasie startu do nowego lotu z Nowego Jorku do Bagdadu poniósł śmierć na miejscu.

De Pinedo, startując dziś rano, zamierzał pobić rekord długości w linji prostej, ustanowiony ostatnio przez Codos'a i Rossi'ego.

Gdy samolot po starcie przeleciał 200 metrów, obecni na lotnisku przyjaciele de Pinedy zauważyli z przerażeniem, że **lotnik stracił panowanie nad swą ciężką, obciążoną maszyną.** Nie mogąc wznieść się do góry, samolot **wpadł na nasyp ziemny,** otaczający lotnisko, poczem skręcił i zaczął się toczyć w kierunku zabudowań lotniska. **Tu zderzył się ponownie z barjerą,** otaczającą hangar i **nagle samolot ogarnęły płomienie.**

Obecni w pobliżu słyszeli **okrzyki nieszczęsnego lotnika,** który płonął razem z samolotem, lecz nikt nie mógł mu iść z pomocą, gdyż **samolot płonął, jak pochodnia.**

Gdy ogień się zmniejszył i rozpoczęto akcję ratunkową, znaleziono szczątki de Pinedy zwisające z samolotu. Widoczne było, iż lotnik usiłował się bezskutecznie wydostać ze sfery ognia.

Markiz Francesco de Pinedo uzyskał swą sławę lotniczą po locie na trasie Rzym — Melbourne — Tokio, którego dokonał w r. 1925, oraz po locie dookoła świata w 1927 r. Za zasługi na polu lotnictwa wojskowego de Pinedo mianowany został szefem sztabu lotnictwa włoskiego.

Obniżki uposażeń

pracowników państwowych nie będzie

Oświadczenie ministra skarbu prof. Zawadzkiego

Wczoraj, minister skarbu, prof. Władysław Zawadzki, przyjął na specjalnej audjencji delegację międzyzwiązkowego komitetu pracowników państwowych w osobach: prezesa posła J. Stangreciaka, J. Stypińskiego, dr. M. Filipka i T. Domańskiego, w sprawie pogłosek o rzekomych zamiarach rządu zmiany ustawy o uposażeniu pracowników państwowych.

P. minister oświadczył delegacji, że od szeregu miesięcy przeprowadzane są istotnie w Ministerstwie Skarbu studja nad nową ustawą uposażeniową pracowników państwowych. Studja te zmierzają do uproszczenia obecnego, zbyt skomplikowanego systemu obliczania uposażeń, przyczem jednak zupełnie stanowczą tendencją Ministerstwa Skarbu jest przeprowadzenie zmian tych w ten sposób, aby nie wynikło z nich pogorszenie sytuacji uposażeniowej pracowników państwowych, ani obniżenie podstawy wymiaru zaopatrzeń emerytalnych. Wszystkie pogłoski łączące te prace z zamiarem obniżki uposażeń są całkowicie niezgodne z prawdą.

W dalszym ciągu rozmowy z delegacją, p. minister podkreślił, że prace te wymagają dłuższych studjów i dlatego nie należy oczekiwać zakończenia ich w najbliższym czasie.

Pracownicy miejscy

W obronie swego bytu

Związek Pracowników Samorządowych (urzędników), w porozumieniu z Międzyzwiązkową Komisją Porozumiewawczą, opracowuje memorjał, dotyczący uposażeń pracowników miejskich. Memorjał ten złożony będzie Min. Spraw Wewnętrznych, jako władzy nadzorczej.

Jak wiadomo, Zarząd Miejski projektował swego czasu zmniejszenie płac pracowników miejskich przez podniesienie składki emerytalnej z 5 do 8 procent, uszczuplenie w dziedzinie pomocy lekarskiej, przez wprowadzenie opłaty za lekarstwa, oraz zmniejszenie zwrotu wpisów szkolnych za dzieci pracowników miejskich. Projekty te, naskutek interwencji związków pracowniczych, zostały w roku bieżącym zaniechane. Wszakże obecnie, przy opracowywaniu preliminarza budżetowego na rok 1934-35, projektowane jest wprowadzenie wyżej wspomnianych oszczędności, w celu zmniejszenia wydatków budżetowych.

Ponieważ, zdaniem związków pracowniczych, nie zachodzi potrzeba, ani możliwość dalszych oszczędności w roku przyszłym w tej dziedzinie, przeto związki występują z memorjałem, o którym mówiliśmy na początku.

Stefanowa Jaraczowa ranna

Nieszczęśliwy wypadek samochodowy pod Piasecznem

Po przyjęciu imieninowem u inżynierostwa Stefanostwa Otwinowskich (Senatorska 10) całe zebrane tam towarzystwo udało się na wycieczkę za miasto. Pojechano motocyklem i samochodem w kierunku Piaseczna. W motocyklu, kierowanym przez inżyniera Stefana Otwinowskiego jechał kierownik Reduty p. Stefan Orzechowski i żona znakomitego artysty dramatycznego p. Stefana Jaracza, stylu w samochodzie jechała reszta towarzystw: p. Marja Otwinowska, dr. Poznański, inż. Jaworczykowski i pp. Bąbolewscy.

Nie dojeżdżając Piaseczna, motocykl zderzył się z jadącą nieprzepisową stroną furmanką chłopską. Starcie w skutkach było fatalne. Motocykl przewrócił się, kierujący nim inż. Stefan Otwinowski uległ złamaniu podstawy czaszki i wstrząsowi mózgu. Pani Jaraczowa złamaniu ręki, p. Orzechowski wybiciu wszystkich zębów. Jadącym stylu samochodem przewieziono do Warszawy p. Jaraczową i p. Orzechowskiego. Po inż. Otwinowskiego wyjechało pogotowie prywatne 8.75-75. Ciężko rannego inżyniera umieszczono w lecznicy chirurgicznej u SS. Elżbietanek, gdzie go natychmiast poddano operacji. Przy łożu męża czuwa zbolała żona.

Żyrardów domaga się Ułaskawienia Blachowskiego

Rada Miejska Żyrardowa postanowiła powziąć uchwałę, domagającą się ułaskawienia, przebywającego w więzieniu Blachowskiego. W najbliższym czasie rozpocznie się zbieranie podpisów pod petycję. Po złożeniu odpowiedniego podania, obrońcy również wystąpią z wnioskiem o ułaskawienie zabójcy dyr. Kollera. Blachowskiemu pozostało jeszcze do odsiedzenia 3 lata. Przebywa on w więzieniu mokotowskiem, gdzie zajmuje się pisaniem swego pamiętnika.

Afera

syna dyrektora fabryki

Zwolniony został z więzienia Jerzy Margulies-Halpern, syn naczelnego dyrektora jednej z największych fabryk w Polsce. Margulies-Halpern aresztowany był przed dwoma tygodniami w związku ze skargą służącej o zniewolenie i wyłudzenie od niej 2.000 zł. Obecnie w sprawie tej śledztwo dobiega końca.

Jak masonerja wkracza w Izbę

Obrazek francuski pędzla p. Louis Marin'a

Stuletni, ale młody w usposobieniu i w żywości, paryski tygodnik Le Charivari ogłasza od czerwca b. r., po rocznem trwaniu obecnej Izby Deputowanych, wybranej 1-go i 8-go maja 1932, wrażenia posłów.

W ostatnim zeszycie (nr. 378) wypowiedział się znakomity przewódca prawicy p. Louis Marin, chluba parlamentaryzmu francuskiego, polityk, któremu znajomość spraw i nieskalana uczciwość zjednały powszechny szacunek, poseł z Nancy, siedziby króla Stanisława Leszczyńskiego, od ćwierćwiecza zgórą, a zarazem najgorętszy przyjaciel Polski.

Wymieniając kolejno powody niedomagań parlamentarno - politycznego życia francuskiego, dochodzi p. Louis Marin do pokątnych wpływów masonerji, ale zamiast ogólników daje doskonały obrazek:

— Część winy ponoszą, za skryte oddziaływanie na izbę i na rząd, również towarzystwa mniej lub więcej tajne, zawsze nieodpowiedzialne, a w jeszcze większej mierze samolubne.

Masonerja jest wszechpotężna.

Oto jedno zdjęcie migawkowe:

Izba przystąpiła, po zwłokach, do rozprawy nad polityką zagraniczną. Większość postanowiła, podobno, że nie tknie się żywotnej sprawy Paktu Czterech. Mówców mniejszości przeto zduszono. Ministrowie odmawiali wszelkiej odpowiedzi. Ale grupy podniosły sprzeciw. Herriot jawnie prowadził najżywszą kampanję w dziennikach i w kuluarach przeciw paktowi czterech, a większość rządowa oczekiwała, że zabierze on głos. Rząd był niespokojny.

Aż tu nagle wysoka postać p. Jammy Schmidt'a, zwykłego komisarza masonerji, zjawiła się na sali u wejścia po stronie lewicy. Skierował się on ku prezesowi ministrów p. Daladier'owi, który patrzył na zbliżającego się, z zaniepokojeniem, nastawiony obronnie. Schmidt, bez słowa, podał mu karteczkę, z wskazówką ze strony lóż:

— Izba, z uznaniem dla oświadczeń rządu, w zaufaniu doń i t. d....

Daladier uśmiechnął się, szczęśliwy, odprężony, i odetchnął głęboko. Wówczas Schmidt szepnął mu jakąś radę w ucho i zabrał swą karteczkę. Poszedł o trzy rzędy wyżej, między posłów, i podał ją Herriot'owi, który, nastraszony, załamany po odczytaniu, podrapał się w ucho. Miał bowiem bronić czegoś przeciwnego swym twierdzeniom.

Owa rada, czy też polecenie, podszepnięte Daladier'owi przez Jammy Schmidt'a, szły prawdopodobnie w tym kierunku, by korzystać z chwili. Daladier natychmiast, pewny już większości, postawił kwestję zaufania i zażądał od Izby upoważnienia do podpisania paktu czterech, nad którym nie było wogóle rozprawy. Oświadczył, że głosowanie Izby będzie ratyfikacją paktu uprzednią.

Tak to i trzy minuty rzeczy widzianych więcej mają siły dowodowej niż długie statystyki.

To, co tak wyraziście opisuje p. Louis Marin, jest nietylko zajmujące, ale także bardzo pouczające. Zgoda na pakt czterech szła w kierunku polityki pojednania Francji z Włochami Mussolini'ego. A masonerja francuska Wielkiego Wschodu ma z Mussolini'm, który zgniótł we Włoszech masonerję i to przedewszystkiem tej barwy, duże porachunki. Stanowisko masonerji musiało przeto być wątpliwe i stąd niepokój rządu p. Daladier'a. Ale ostatecznie masonerja poparła pakt czterech, mimo Mussolini'ego i mimo Hitler'a, a w duchu całej swej polityki powojennej, w którą pakt czterech wchodzi jak ulał.

St. St.

Niemcy przeciw Żydom

sięgają do dokumentów

W Niemczech hitlerowskich, dla uzasadnienia polityki stosowanej wobec Żydów, sięgnięto do przypominania wszelkich win Judy w różnych czasach. Wszystko, co w Polsce (gdzie Żydów jest pięć razy więcej, a w stosunku ludnościowym dziesięć razy więcej, bo w Niemczech 600 tys. na 65 milj., a w Polsce 3 milj. na 32 milj.) napisano kiedykolwiek przeciw Żydom, jest zupełnie blade wobec tego, co pisze się obecnie codziennie w Niemczech. Wytwarzają się, jak zwykle w Niemczech, specjaliści i poszukiwacze mniej znanych świadectw.

Należy do nich m. in. p. Albert Zimmermann, który zaczął w głównem piśmie hitlerowskiem (Voelkischer Beobachter nr. 227 i nast.) dłuższą rzecz o Żydach, jak powiada, z kroniki trzech stuleci, 17-go, 18-go i 19-go, przedstawiając udział Żydów w bandytyźmie i złodziejstwie.

Trzy głównie zdarzenia, powiada p. Zimmermann, sprzyjały rozszerzeniu się w ciągu tych trzech stuleci bandytyzmu, uprawianego przez rozgałęziony świat podziemny, z bardzo wydatnym udziałem Żydów. Naprzód wojna trzydziestoletnia, skończona w połowie 17-go wieku, przez niesłychane swe spustoszenia sprzyjała rozwojowi band złodziejskich. Następnie rozbiory Polski pod koniec 18-go wieku, skłoniły znaczną część Żydów z Polski do przeniesienia się do Niemiec i zasilenia m. in. także świata zbrodniczego. Wreszcie rewolucja francuska i związane z nią wojny w początku 19-go wieku, również przyczyniły się do rozwoju bandytyzmu. Powiada o tem p. Zimmermann:

„— Tak więc przez dwieście lat okrągło, od końca wojny trzydziestoletniej koło r. 1650 trwał okres wymarzony dla rabusiów, włamywaczy, oszustów i złodziejów. Całe Niemcy, oraz kraje przyległe, były pokryte siecią bandytyzmu, której rozległość i siłę trudno sobie dzisiaj wyobrazić. Organizacja tej sieci była w całości w ręku Żydów. I to właśnie sprawia, że pamięć o tem niemal wygasła i nie jest odświeżana. W okresie liberalizmu, który w Niemczech trwał okrągło wiek cały, nie śmiała zajmować się zbrodniczością żydowską 17-go i 18-go stulecia ani nauka ani prasa. Uchodziło za rzecz niewytworną mówić lub pisać prawdę o Żydach".

W dalszym ciągu stwierdza p. Zimmermann, że źródła do przedstawienia tej sprawy istniały i istnieją. Zachowało się z okresu od 1640 do 1850 około 70 książek, czasem dwutomowych lub trzytomowych, o tym bandytyźmie i o udziale w nim Żydów. Ale zniknęły one prawie wszystkie z rynku księgarnianego i antykwarnianego. Są one pisane przez prawników, urzędników policji, teologów. P. Zimmermann ogłasza swe dokumenty zbrodniczości żydowskiej właśnie na podstawie tych książek, do których z trudem, jak mówi, zdołał powoli dotrzeć.

Niemcy psują

normalne stosunki pomiędzy państwami

PARYŻ, 2. 9. (PAT). — Wszystkie dzienniki podają szczegółowo tekst paktu włosko - sowieckiego. Prasa w krótkich komentarzach zaznacza, że im więcej zawiera się traktatów, tem silniej ujawnia się w świecie zaniepokojenie sytuacją międzynarodową.

Dzieje się to dlatego, że — jak pisze „Paris Soir" — wystarczy prowokacja jednego narodu, aby popsuć normalne stosunki pomiędzy państwami. Naród taki istnieje, są nim Niemcy, które przez usta swego kanclerza głoszą obecnie hasła siły i teroru.

BERLIN, 2. 9. (PAT.).—„Berliner Tageblatt" komentując nowy układ, zawarty pomiędzy Sowietami i Włochami, twierdzi, że znaczeniem swem przewyższa on znaczne francusko-sowiecki pakt o nieagresji oraz że żadne państwo nie zawarło dotychczas z Rosją Sowiecką tak daleko idącego układu.

Niemcy nie chcą się zgodzić

Na kontrolę zbrojeń

BERLIN, 2.9. (PAT). — Biuro Conti ogłasza dziś komunikat, w którym zestawia fakt delegowania przed Stany Zjednoczone Normana Davisa na konferencję rozbrojeniową z zapowiedzianą rozbudową floty w Stanach Zjednoczonych, Anglji i Francji. Wyciąga ono przytem dwa sprzeczne wnioski: 1) że widocznie Ameryka zaczyna nanowo przywiązywać duże znaczenie do rozbrojenia Europy, 2) że Stany Zjezdn., Anglja i Francja tracą już chyba zaufanie do konferencji rozbrojeniowej.

Komunikat w ostrych słowach potępia zapowiedź tych nowych zbrojeń, przypominając, jak ostro występowano przeciwko Niemcom, gdy spuszczały na wodę swój pierwszy pancernik. Wreszcie komunikat wyraża oburzenie spowodu wiadomości, że Ameryka zamierza poprzeć stanowisko Francji, w kwestji przeprowadzenia kontroli zbrojeń.

Kwestjonując wogóle potrzebę takiej kontroli, Biuro Conti tak streszcza stanowisko Niemiec. Wobec tego zagadnienia: — Uznajemy każdą kontrolę, która odnosiłaby się równocześnie do wszystkich sygnatarjuszy konwencji, Lecz stan uzbrojenia Niemiec, który został dokładnie określony przez Traktat Warsalski i zbadany przez komisję kontrolną, nie może się stać przedmiotem nowej kontroli. Kontrola taka musi dotyczyć najpierw rozbrojenia innych państw. Jeżeli kontrola taka zostanie ustanowiona, Niemcy zgodzą się na nią w każdej chwili. Odrzucą one jednak stanowczo żądanie Francji co do czteroletniej zwłoki w przeprowadzeniu faktycznego równouprawnienia, jako całkowicie niedopuszczalne, dodatkowe zobowiązanie do Traktatu Wersalskiego.

Herriot

Zwiedza Moskwę

MOSKWA 2.9 (PAT). Bawiący tu Herriot był dziś w towarzystwie ambasadora francuskiego w Moskwie przyjęty na przeszło godzinnej audjencji przez prezesa Mołotowa, poczem zwiedził mauzoleum Lenina i muzea moskiewskie. W południe odbyło się śniadanie u komisarza Litwinowa, zaś wieczorem, przy udziale korpusu dyplomatycznego oraz korespondentów zagranicznych, przyjęcie w pałacu reprezentacyjnym Narkomindiełu.

W czasie zwiedzania muzeum historycznego Herriot wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którem zaakcentował m. in., że jest synem wielkiej rewolucji francuskiej.

Austrjacy zadowoleni

z powiększenia armji

WIEDEŃ, 2. 9. (PAT.). —Prasa austrjacka wita z uznaniem reformę wojskową, przeprowadzoną w drodze rozporządzenia, zaznaczając, że zgoda mocarstw na tę reformę jest dowodem zaufania, jakiem się cieszy Austrja zagranicą. Reforma wejdzie w życie z dniem 1 października r. b. Dotychczasowe Ministerstwo Spraw Wojsk. otrzyma tytuł Ministerstwa Obrony Krajowej.

Projektowany korpus asystencji wojskowej liczyć będzie 8000 żołnierzy w czynnej służbie. Nazwy pułków, mundury i wyekwipowanie odpowiadać będą tradycjom historycznym armji austrjackiej. Każdy kraj austrjacki będzie stanowił osobny okręg rekrutacyjny. Wiedeń dostarczy 9000 rekrutów, Dolna Austrja 6500, Burgenland 1500, Austrja Górna i Styrja po 4000, Karyntja i Tyrol po 1700, Salzburg 1000, Przedarulandja 600.

Huragan

w Santiago de Cuba

SANTJAGO DE CUBA, 2. 9. (PAT.). — W mieście Sagua la Grande huragan zniszczył około 300 domów. Ofiarami huraganu padło 8 zabitych i prawie dwustu rannych.

Zgon

Francuskiego ministra

marynarki

PARYŻ 2.9 (PAT). Zmarł dziś Jerzy Leygues, minister marynarki w obecnym gabinecie. Jerzy Klaudjusz Jan Leygues był wybitnym politykiem francuskim kierunku umiarkowanie-prawicowego (t. zw. grupa republikanów lewicy).

Drukarnia komunistyczna

w Gdańsku

GDAŃSK 2.9 (PAT). Policja gdańska wykryła w suterenie jednego z domów przy ulicy Pfefferstadt potajemną drukarnię komunistyczną. Aresztowano robotników: Ottona Rotta oraz Herberta Schniggera, którzy w chwili rewizji drukowali nielegalną literaturę. Zajęta została drukarnia wraz z bibułą komunistyczną.

Kongres lotniczy

PARYŻ 2.9 (PAT). W Clermont Ferrand nastąpiło otwarcie 4-go kongresu aeronautycznego, który obraduje pod przewodnictwem dep. Marsombes. Przedmiotem obrad jest sprawa rezerw lotniczych i przeszkolenia wojskowego.

Z Parku Zabaw

„100 Pociech"

Celem dania jaknajwiększej ilości atrakcyj stałym bywalcom Wielkiego Ogrodu Zabaw „100 Pociech" dyrekcja stara się o wzbogacenie nowemi atrakcjami swego programu. Dziś, 3 września r. b. światowej sławy akrobatka wysokościowa AZA ASTARA, partnerka słynnego KUNAU występującego obecnie w Ameryce, wykona na rusztowaniach i na wieży kolejki górskiej szereg mrożących krew w żyłach ewolucyj taneczno - akrobatycznych.

Na otwartej scenie, sympatyczna rewja pod wytrawnem kierownictwem znanego konferenciera T. Ortyma, zbiera niewątpliwie huczne oklaski za swój beztroski humor, bezpretensjonalny układ i rzetelny talent wykonawców. Pozatem „100 Pociech" rozbłyśnie wesołym bukietem swego tradycyjnego świątecznego programu. Plejada uciech, barwny korowód mechanicznych zabawek dla małych i dużych dzieci, ognie sztuczne i wiele niespodzianek.

Sigrida Boo 16)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

— „Miły" to może nie jest najwłaściwsze określenie — zwrócił się do mnie, pobłażliwie się uśmiechając. Ale wymyśliliśmy z Moną metodę, która bądźcobądź ułatwia obcowanie z nim. Mówimy stale wszystko naopak, nie to, co myślimy, a kiedy on, zgodnie ze swoją naturą, robi naprzekór temu, co mówimy, osiągamy pożądany rezultat...

— Ph, wcale mnie to nie przeraża! — Myślałam o Björnie i taka mnie porwała złość, że ledwie mogłam zdobyć się na odpowiedź. Bezwątpienia ma on swoje wady, które w ciągu tych kilku dni mogły nie wyjść na jaw, ale kiedy się chce z niego zrobić kompletnego idjotę, muszę zaprotestować.

— Więc naprawdę podobał ci się? — zapytała Mona rzeczowo, jakgdyby właśnie teraz dopiero zdecydowała się wybadać mnie gruntownie.

— Bardzo mi się podobał — odpowiedziałam, silnie akcentując słowo „bardzo".

Mona z mężem spojrzeli na siebie, jakgdyby równocześnie stwierdzili u mnie małego bzika. Ja, z mej strony, doszłam do wniosku, że zetknęłam się z bardzo interesującem zagadnieniem psychologicznem. Widocznie przyczyną niechęci względem Björna był fakt, że pożyczali od niego pieniędzy. Przeświadczenie, że są jego dłużnikami zabijało ich sympatję dla niego.

— Jakie to śmieszne, że on jest takim wujaszkiem— powiedziałam. — Przecież jest nie o wiele starszy od ciebie. Widocznie twój dziadek był dwukrotnie żonaty?

— Musiałaś bezwątpienia obudzić w nim jakieś nadspodziewane odruchy — powiedziała Mona kpiąco, podczas gdy Armo zasiadł wygodnie w fotelu, by rozkoszować się naszą rozmową. — On ma swoje dodatnie strony, temu nie da się zaprzeczyć, ale powiedzieć o nim, że jest młody..., nie, moja kochana. Jeszcze nigdy nie słyszałam, żeby rozmawiał o czemś innem, niż o trawieniu, o artretyźmie i o złych czasach. Ale, ale à propos trawienia! Opowiedz no, coście jedli? Bo znając go, przekonana jestem, że napewno powiedział, niech pani sama sobie coś wybierze, ja bo wezmę „plat du jour". — A jeżeli on jako ten, który zaprasza, zamawia dla siebie smażoną dorszę za koronę, to tak jakby się już ubezpieczył, że goście jego nie zamówią dla siebie porcji kaczki za cztery korony, albo ostrygi za pięć koron.

Objaśniłam najspokojniej, że wypiliśmy razem po filiżance kawy. Wykrzyknęła: — Co, kawy? On, przy swojej djecie! Jeżeli napił się kawy, to dzisiaj napewno leży chory w hotelu i na nas zwali całą winę, że nie było nas w domu i dlatego nie dostał zdrowo przyrządzonego jedzenia, któreby mu nic zaszkodziło. Teraz już napewno nie zgodzi się, żeby czekać na należne mu procenty...

Mąż Mony chrząknął znacząco. Umilkła, jednakże bardzo niechętnie. Uspokoiłem ją, że nazajutrz spotkałam wuja, cieszącego się jaknajlepszem zdrowiem.

W tej samej chwili rozległ się dzwonek. Mona skrzywiła się, spoglądając to na Arna, to na mnie. — Czy jesteśmy w domu? — Po krótkiej naradzie uzgodnili, że są w domu. Mona wstała, przygładziła swą jasną czuprynkę i wyszła do przedpokoju, by otworzyć. Usłyszeliśmy głos męski, oraz głos Mony w najwyższej intonacji, nicomal, że dyszkancie.

— Aha! Jeżeli Mona mówi dyszkantem, to napewno ktoś przyszedł z wizytą — szepnął do mnie jej mąż. Domyśliliśmy się, że w czasie przerwy w rozmowie przybysz zajęty był zdejmowaniem płaszcza. Potem Mona otworzyła drzwi do kąpielowego pokoju i usłyszeliśmy, że mówi o myciu rąk — formułka towarzyska, nadająca się do określenia przeróżnych czynności. Niebawem Mona wróciła do nas.

— Wuj Piotr! — szepnęła, patrząc na mnie wystraszonemi oczami.

— Utrzymuje, że przyjechał dopiero dzisiaj popołudniu i nigdy w życiu nie słyszał o żadnej pannie Mörk. Mona w landsadach powtórnie opuściła pokój.

Zdenerwowałam się porządnie, ale Arno się uśmiechał:

— To znowu jeden z jej kawałów! Przecież ją znasz!

Potem otworzyły się drzwi i mężczyzna, którego nigdy w życiu nie widziałam, wszedł razem z Moną do pokoju. Był chudy i wysoki, aż ogarniał lęk, że głową uderzy o sufit. Irytacja, wywołana ruchem wielkomiejskim, wyraźnie odbijała się w jego wyblakłych niebieskich oczach krótkowidza. Gdy potknął się o dywan, gniew jego jeszcze się spotęgował. Arno momentalnie zerwał się z kanapy, zgięty w ukłonie, uścisnął mu dłoń, i rzekł uprzejmym głosem:

(D. c. n.).

Nowe opłaty szkolne

Cel piękny

Metody wątpliwe

Nie słyszeliśmy wprawdzie o tem, jakoby Ciała Ustawodawcze uchwaliły a odpowiednie czynniki zarządziły ściąganie nowych podatków na cele szkolne, a mimo **to, nowe** opłaty (i to w liczbie **mnogiej)** zostały postanowione i wnet dadzą się odczuć pewnej, dość w Polsce licznej kategorji płatników, mianowicie płatników mających dzieci w szkołach.

Samopomoc

Istniejąca od szeregu lat w **budżecie państwowym kwota na popieranie budownictwa publicznych szkół powszechnych** i sprawianie pomocy szkolnych dla szkół powszechnych, ulegała w ostatnich latach coraz większemu zmniejszaniu, wreszcie **znikła** zupełnie. Minister Skarbu nie czuł się dość silnym, aby móc w drodze zwykłego opodatkowania otrzymać od społeczeństwa odpowiednie sumy, zdecydowano się przeto na skreślenie odpowiednich pozycyj budżetowych.

Wobec tego w odpowiednich sferach Ministerstwa Oświecenia wysunięto pomysł odwołania się do **samopomocy społecznej,** w formie stworzenia Towarzystwa popierania budownictwa publicznych szkół powszechnych. Pomysł niewątpliwie piękny, nie można mu nic zarzucić. Twórcom pomysłu należałoby złożyć życzenia, aby istotnie w społeczeństwie samem zapłonął jak największy ogień zapału, aby drzemiące jeszcze w społeczeństwie siły obudziły się nanowo po kilku latach zamierania.

Niestety, twórcy pięknego napozór pomysłu w samym zaczątku tak zorganizowali to rzekome Towarzystwo, że stało się ono skupieniem **wyłącznie urzędników,** podległych Ministerstwu W. R. i O. P., posługującem się tylko firmą społeczną a korzystającem z uprawnień urzędniczych, celem nałożenia pewnych ciężarów na społeczeństwo poza normalnemi ramami ustaw skarbowych.

Znaczki

Przedewszystkiem więc **nałożono na wydawców książek szkolnych obowiązek naklejania** na każdym egzemplarzu nowej książki szkolnej **znaczku dziesięciogroszowego** na cele tego społecznego Towarzystwa. Ponieważ równocześnie zarządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. wycofano z obiegu szkolnego, jak obliczono niedawno w pismach, kilka miljonów książek szkolnych i wprowadzono książki nowe, zastosowane do nowych dopiero projektów — programów szkolnych, każdy więc rodzic, zmuszony do nowego wydatku kupowania nowych zupełnie książek dla swych dzieci, kupuje równocześnie owe znaczki dziesięciogroszowe. Wydawcy otrzymali publiczną pochwałę za pośrednictwem biura prasowego, że „ofiarnie" wzięli na siebie obowiązek odprowadzania zebranych przez siebie pieniędzy do kasy Towarzystwa. Podatek to niewielki: czasem 5 pr. czasem 10 proc., czasem 20 proc. od książki, zależnie od jej ceny. Rozmyślać nad tem, jak w tej organizacji wyrazić się może inicjatywa społeczna, jak ta forma wpływa na rozwój wewnętrznej energji społecznej, nie warto.

Zasięg energji społecznej musi jednak iść dalej. Starają się o to już nie sami twórcy nowego Towarzystwa, lecz ich pomocnicy na mniejszych obszarach działania.

Koła i delegaci

Zarząd Główny tego społecznego Towarzystwa wyznaczył swych delegatów na poszczególne obszary. Delegatami są **inspektorowie** szkolni. Ci mają przeprowadzić normalną organizację Towarzystwa. W jaki sposób ma się to stać, informuje okólnik Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego z dnia 22 sierpnia 1933 r. Nr. O-2287, skierowany — nie do społeczeństwa — lecz do **dyrekcyj** szkół średnich, ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli oraz kierownictw szkół powszechnych i dokształcających. Jestto więc okólnik - rozkaz. Dyrektorowie i kierownicy szkół otrzymają od pp. inspektorów szkolnych, jako delegatów Głównego Zarządu, odpowiednie upoważnienia do działania w charakterze delegatów Komitetów obwodowych. Ci dyrektorowie czy kierownicy szkół muszą jednak przedtem wyrazić swą zgodę na to. Wszystko dobrowolnie. Mogą się nie zgodzić. Mogą nawet nie zgłosić się do delegata. W takim razie pojawi się nowy okólnik Pana Kuratora z dnia 25 sierpnia (do dyrektorów szkół warszawskich), w którym zaprasza się tych panów, aby osobiście odebrali w Kuratorjum upoważnienia do działania w charakterze delegatów i stwierdzili to podpisem własnoręcznym.

Ale i to mogą zrobić dobrowolnie. Jestto nawet pożądane, aby siła inicjatywy społecznej nie ulegała szkodzie.

Otóż ci delegaci jednają członków Towarzystwa. Gdy zgłosi się dziesięciu, zwołują zebranie Koła i — jak się wyraża okólnik, powiedzmy sobie, bardzo interesująco i barwnie — dokonają na tem zebraniu wyboru Zarządu Koła, pobierają składki i t. d. Zdaje się, że to: i t. d. jest tylko znaczkiem zwyczajowym. Pozatem, że ci **delegaci mają wybrać Zarząd Koła i pobierać składki,** z okólnika Pana Kuratora więcej się nie dowiemy. Pan Kurator wyraża nadzieję że „w pierwszej połowie września nie będzie szkoły, w której nie powstałoby Koło". Ponieważ wszelkie nadzieje Pana Kuratora, jak mieliśmy już sposobność to stwierdzić niejednokrotnie, w dzisiejszych warunkach nie mogą się nie sprawdzać i nie zamienić się w rzeczywistość, możemy i my mieć nadzieję, że pp. dyrektorowie i kierownicy szkół tę nadzieję spełnią. Koło powstanie.

Cegiełki

„W obecnej chwili, jak zapewnia Pan Kurator, za najważniejsze zadanie Kół uznać należy zbieranie funduszów". W jaki sposób? Oto Koła w szkołach otrzymują równocześnie cegiełki po 5, 10, 20, 50 groszy i 1 złotym. „Mogą" je nabywać nauczyciele, rodzice i młodzież szkolna. Oczywiście, jak zawsze, dobrowolnie. Dla wszelkiej jednak pewności wyraża Pan Kurator opinję, że będzie „wysoce wskazane", gdyby nauczycielstwo w ten sposób przeprowadziło na terenie szkół propagandę, aby każdy(a) uczeń(ennica) uważał za swój obowiązek zakupywać co miesiąc jedną cegiełkę. A dla dokładniejszego rozgraniczenia tej dobrowolnej składki dziecięcej z funduszów przecież nie swoich, lecz swoich rodziców, uważa Pan Kurator, że w szkole powszechnej mogłoby każde dziecko zakupywać conajmniej 5 groszowe cegiełki, w szkołach zawodowych i zakładach kszt. nauczycieli, conajmniej 10 groszowe, w szkołach średnich conajmniej 20 groszowe. Pan Kurator wyraża również nadzieję, że młodzież będzie składała te datki **stale** (podkreślenie okólnika). Cegiełki 50 groszowe i złotowe przeznaczone są wreszcie dla tych, którzy istotnie z własnych, a nie rodzicielskich funduszów mogą coś ofiarować, przyczem jednak — dla zachowania zapewne linji taktu — Pan Kurator na pierwszem miejscu wymienia nauczycieli, a potem rodziców.

Przetłumaczmy sobie to wszystko na zwykłe życie, obraz przekładu będzie jasny: mamy w praktyce nowy podatek, nałożony za pośrednictwem dzieci na rodziców, podatek, zbierany rękami nauczycieli i kierowników, którzy za efekt w praktyce są tak czy inaczej odpowiedzialni. Kto zbierze mało, widocznie oddziaływanie jego pedagogiczne jest niedostateczne i t. d. i t. d. W tem miejscu i t. d. jest już bardzo wymowne.

Metoda

Osiąganie pięknych nawet celów finansowych drogą nakazów, już nie nawet poszczególnych ministrów, nie mówiąc nawet o Sejmie, ale drogą zakazów poszczególnych urzędników, może i musi być dla zwartości budowy Państwa i społeczeństwa w Państwie conajmniej ryzykowne. Moglibyśmy przecież doczekać się, że i urzędnicy innych działów gospodarstwa państwowego na własną rękę zechcą wyszukiwać nowe formy zbierania grosza od społeczeństwa. A to byłoby już całkiem niedobre i niebezpieczne.

A. Z.

Wiadomości polityczne

Prymas Węgier w stolicy

J. Em. Ks. Kardynał Prymas Serédi wczoraj, przedpołudniem, zwiedził w towarzystwie J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego archikatedrę św. Jana, kilka kościołów, dzielnicę staromiejską oraz nową część miasta. W godzinach popołudniowych dostojni goście węgierscy, z Ks. Prymasem na czele, byli podejmowani śniadaniem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. O godzinie 5 pp. Towarzystwo Polsko-Węgierskie podejmowało gości węgierskich herbatą w salonach Rady Miejskiej. Po obiedzie odbył się raut.

Wieczorem J. Em. Ks. Kardynał Kakowski podejmował gości węgierskich obiadem w pałacu arcybiskupim, na którym byli również obecni J. Em. Ks. Nuncjusz Apostolski, przedstawiciele rządu i poseł węgierski, p. Matuska.

Dziś J. Em. Ks. Kardynał Serédi wyjeżdża do Poznania, gdzie będzie gościem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda.

Zakupy sowieckie

10 września przybyć ma do Warszawy członek Kolegjum Komisarjatu dla spraw handlu ZSRR., p. Brown. Przyjazd p. Browna pozostaje w związku z doniosłemi rozmowami na temat rozszerzenia zakupów sowieckich w Polsce za pośrednictwem Polrossu i Sowpoltorgu. Ustalony będzie plan zakupów w roku 1934, gdyż dotąd wyczerpano tylko zamówienia, przewidziane w dwuletniej umowie gospodarczej na rok bieżący. Niezależnie od kwestji zakupów aktualny się staje plan znacznego rozszerzenia działalności sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Polsce.

Sowiety noszą się poważnie z projektem założenia w porcie gdyńskim centralnych składów importowych i eksportowych. Składy te zastąpiłyby składy sowieckie w porcie hamburskim, a to wskutek rozluźnienia stosunków sowiecko-niemieckich. Składy w Gdyni służyłyby do magazynowania ryb, kawioru i innych towarów, eksportowanych z Sowietów do krajów Europy Środkowej i Zachodniej. Gdynia stanowić ma ponadto punkt przeładunkowy dla towarów importowanych do miejscowości Rosji Północnej.

Wobec osiągnięcia porozumienia celnego polsko-sowieckiego, w najbliższym czasie podpisana ma być umowa o dostarczeniu przez Sowiety większej ilości tytoniu dla Polski. ZSRR wwiezie również na warunkach ulgowych poważniejsze transporty futer.

Porozumienie górników

Korespondent agencji PID donosi z Sosnowca: Odbyły się tu dalsze narady przedstawicieli dwóch największych związków górniczych — C. Z. G. i Z. Z. Z w sprawie utworzenia wspólnego frontu w obronie płac. Oba związki noszą się z zamiarem proklamowania w trzech zagłębiach manifestacyjnego strajku przeciwko obniżce płac i pod hasłem upaństwowienia kopalń i hut. O terminie ewentualnego strajku rozstrzygną wspólne rozmowy obu związków w najbliższych dniach.

Eksterytorjalność wyż. uczelni

Rektorzy wyższych uczelni w Warszawie po objęciu urzędowania w dniu wczorajszym podjęli przygotowania do realizacji zadań, zleconych im przez nową ustawę akademicką. Opracowywany jest dokładny plan terenów Uniwersytetu i Politechniki, korzystających z prawa eksterytorjalności. Plan ten obejmie nietylko gmachy uniwersyteckie na Kr. Przedmieściu i gmachy Politechniki na Polnej, ale również rozsiane w różnych punktach miasta zakłady i pracownie naukowe. Plan zgłoszony będzie w pierwszych dniach m. października Komisarjatowi Rządu m. stol. Warszawy.

Prof. Młynarski

Dnia 18-go b. m. odbędzie się w Genewie posiedzenie kwartalne komitetu finansowego Ligi Narodów, na którem będą omawiane sprawy państw, korzystających z pomocy technicznej Ligi w zakresie finansów.

Z pomocy technicznej Ligi Narodów korzystają następujące państwa: Austrja, Bułgarja, Grecja, Estonja, Węgry i Rumunja.

W obradach komitetu finansowego weźmie udział rzeczoznawca Polski do spraw finansowych i monetarnych, prof. Feliks Młynarski.

Nawał nowych studentów

W pierwszych dwóch dniach zapisów nowowstępujących słuchaczy na Uniwersytecie Warszawskim wpłynęło około 800 podań nowych studentów. Znaczna część studentów zapisuje się na wydział prawny.

Wizy do Austrji

Poselstwo i konsulaty Austrji w Polsce otrzymały nowe instrukcje w sprawie udzielania wiz dla polskich turystów. Wszyscy udający się za paszportami turystycznemi otrzymają bezpłatne wizy, których kontyngent dosięgnie 15.000. Udający się do Austrji za paszportami normalnemi opłacać będą za wizę 22 zł.

Wyjazd wmin. Piestrzyńskiego

Wczoraj wyjechał do Katowic na kongres robotniczych ogrodów działkowych w-min. opieki społecznej, dr. Piestrzyński. Kongres ten połączony będzie z pokazami wyników pracy na kolonjach robotniczych.

Bojkot towarów niemieckich

Wczoraj żydowska partja robotnicza „Bund" w Polsce, oficjalnie proklamowała bojkot towarów i wyrobów pochodzenia niemieckiego.

W związku z tem odbyło się wczoraj około 150 wieców protestacyjno-strajkowych w całym kraju.

Zmiany w rozkładzie kolejowym

W związku z otwarciem dnia 2.9 linji średnicowej na Węźle Warszawskim, zajdą nieznaczne zmiany w odejściach i przyjściach niektórych dalekobieżnych pociągów z prawego brzegu Wisły.

Zmiany te podane są w obwieszczeniach na dworcach kolejowych warszawskich.

Co orzekł Sąd Najwyższy

O upadłościach spółek z ogr. odp.

Sąd Najwyższy orzekł, iż ogłoszenia upadłości spółce z ograniczoną odpowiedzialnością nie można rozciągać na jej wspólników i zarządców. Zarządca spółki z ogr. odp. odpowiedzialny jest osobiście wobec spółki i osób trzecich za straty spółki tylko wtedy, gdy dopuścił się uchybień przez nieprowadzenie nieprawidłowych ksiąg handlowych.

Jednakże sam fakt nieprowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych nie może być uważany za dostateczny powód do rozciągnięcia na zarządcę spółki skutków ogłoszenia spółce upadłości. Co do odpowiedzialności wspólników, Sąd Najwyższy w orzeczeniu swem podkreślił, iż w myśl ustawy wspólnik spółki z ogr. odp. osobiście za długi spółki nie odpowiada.

Wywóz Towarów włókienniczych na Daleki Wschód

W lipcu b. r. zaznaczył się silny wzrost eksportu wyrobów włókienniczych łódzkich na rynki Dalekiego Wschodu, do Chin i Mandżurji. Chiny kupiły w tym miesiącu polskich towarów za 594 tysiące zł., a Mandżurja za 193 tysiące zł. Ogółem eksport włókienniczy w Łodzi wyniósł w lipcu 4.010 tys. zł. Udział krajów Dalekiego Wschodu w eksporcie łódzkim jest zatem poważny. Na rynku łódzkim zapewniają, iż istnieją obecnie coraz większe możliwości eksportowe do Chin w związku z ostrym bojkotem towarów japońskich w Chinach.

Na czele odbiorców przemysłu włókienniczego Łodzi kroczyła w lipcu Anglja, która zakupiła towarów za 955 tys. zł. Zaznaczył się natomiast wydatny spadek wywozu włókienniczego na rynek holenderski. Jak sądzą, spadek ten spowodowany jest ograniczeniami przywozu, stosowanemi przez rząd holenderski.

Nowa umowa w przemyśle włókienniczym

Wskutek rokowań, jakie odbyły się w dniach 31.8 i 1.9 między pracodawcami fabryk włókienniczych a związkami robotniczemi w Częstochowie, została zawarta umowa zbiorowa. W myśl tej umowy, płace podstawowe w oddziałach lnianych i konopnych fabryk włókienniczych pozostały bez zmiany, natomiast zarobki akordowe zostały obniżone od 3 do 10 procent. Jednocześnie został opracowany pierwszy szczegółowy cennik dla pracowników tych oddziałów.

Przegląd prasy

Akces Sapiehy do Mackiewicza w orjentacji... niemieckiej

„Słowo" wileńskie zamieszcza odczyt ks. Eustachego Sapiehy p. t. „Międzynarodowa sytuacja państwa polskiego". Po dłuższych wywodach ogólnych ks. Sapieha dochodzi do wniosku, który stawia jako dogmat: „Polska musi prowadzić politykę solidarności europejskiej". Takiej polityki wprawdzie dziś niema (jak autor sam zaraz stwierdza), ale to nic, rzekomo bowiem: „taka polityka zrodzi się, bo zrodzić się musi (?)", — a to wobec konkurencyjnej walki ze Wschodem, który w przeciwnym razie

„z innemi metodami produkcji, z inną moralnością, wchłonie w siebie zrujnowaną i bezsilną Europę".

To rozumowanie doprowadza do dylematu:

„Czy chcemy być **forpocztem** rozszerzającej się na wschód Europy, odgrywającym wtedy ważną rolę i korzystającym w pierwszej mierze z otwarcia wschodu, czy mamy być **barjerą,** broniącą wschodu od pochodu Europy. Taką **barjerę skruszy historja** i dla narodu naszego nic dobrego nie przyjdzie".

Przyczem atuor sądzi, że

„o ile Europa zdobędzie się na solidarną politykę, to rozgrywka ta nie przyjmie formy wojennej. Będzie to proces walki ekonomicznej i ideowej, która zakończyć się musi wchłonięciem europejskiej i azjatyckiej Rosji w orbitę gospodarczą Europy".

Stąd konkluzja:

„Da mnie niema dwóch zdań: **Musimy być forpocztem Europy...**

Nie wolno nam więc przykładać ręki do **żadnych aktów międzynarodowych,** do tworzenia ugrupowań w Europie, zwróconych agresywnie **przeciw innym państwom europejskim.**

Realnie więc, zadaniem naszem powinno być w **pierwszym rzędzie z naszym zachodnim sąsiadem dojść do porozumienia i pod tym względem solidaryzuję się najzupełniej z poglądami tak często wyrażanemi w „Słowie"**, a mianowicie, że dążeniem polityki polskiej powinno być **wytworzenie porozumienia francusko-niemiecko-polskiego,** które to porozumienie stałoby się osią pokojowych stosunków Europy i około którego mogłyby(?) później zgrupować się inne państwa europejskie".

Wnioski swe autor opiera na racjach logicznych. Stąd zapewne wynika apodyktyczna forma twierdzeń: albo — albo..., musi, musimy, muszą... jeśli niema, to będzie... i t. d. Przypuśćmy nawet, że rozumowanie jest poprawne. Ale czy życie wogóle i polityka w szczególności układa się koniecznie na podstawach racjonalnych? A rola olbrzymia, jaką odgrywają pewne tradycje, sugestje, namiętności, przypadek wreszcie, który nieraz rozbija najmisterniej zbudowane rusztowania logicznych przesłanek. Wytyczne polityki realnej wysuwa się z pewnych argumentów, ale kto wie czy nie częściej do nich się argumenty dobiera. Dlatego polityk nie może być tylko logikiem, obserwatorem, empirykiem. Musi się liczyć z faktami, których, jak muru, głową nie przebije... O tem nie pamiętali w swoim czasie nasi federaliści i rozbili sobie głowę na koncepcji litewskiej. Co stąd, że w interesie Litwy leży istotnie zbliżenie się z Polską? Kiedy ona o tem aż dotąd słyszeć nie chce. To samo, a nawet gorzej jest znacznie z Niemcami. I poco to znowu szukać guza..

Praca i płaca w państwie papieskiem

Ojciec Św. zarządził, by w Jego państwie ściśle stosowano dyrektywy zawarte w encyklikach „Quadragesimo anno" i „Rerum novarum". Dotyczy to w pierwszym rzędzie **pracy i płacy.**

Przed objęciem obowiązków składa każdy pracownik (robotnik) przyrzeczenie sumiennego spełniania obowiązków.

Dzień pracy jest siedmiogodzinny, tak, że — wliczając święta i dni wolne — „tydzień roboczy" liczy przeciętnie 40 godzin pracy. Stosownie do lat służby otrzymują pracownicy państwa papieskiego 20 — 30 dni urlopu wypoczynkowego. Urzędnicy pobierają płacę miesięczną w wysokości od 1000 do 1750 lir. Do tej płacy zasadniczej dolicza się za każde pięciolecie 100 lir, a nadto 30 lir miesięcznie na każde dziecko, poniżej 18-go roku życia.

Dodać należy, że w miarę jak starczy mieszkań w pałacach papieskich — każdy pracownik otrzymuje nadto mieszkanie.

Jak sprytny cygan
Okradał nieuważnych kasjerów
Sąd Okręgowy skazał cygana na 3 lata więzienia

Proces cygana - hypnotyzera, Alfonsa Siwaka, który w zuchwały sposób potrafił okradać licznych kasjerów, stanowi sprawę nietuzinkową, budzącą dużą sensację. Poszkodowani kasjerzy na łączną sumę 5600 zł., pomawiają cygana o posługiwanie się hypnotyzmem, czego Siwakowi odmawia orzeczenie dr. Baleya. Mimo to, wszyscy mówią:

— A jednak miał strasznie natarczywe spojrzenie... Człowiek robił się skołowaciały, myśli mąciły się w głowie, a drżące ręce bezwiednie wykonywały odruchy, z których rozum sprawy zdać sobie nie umiał...

Cygan zapewnial sąd, że handiuje „konikami", ale o tym handlu dużo złego powjedział własny jego kolega. bo „jak Siwak sprzedał komu konika, to konik zaraz okulał". We wzroku cygana niczego osobliwego dopatrzeć się nie można było i tak też uczynił prokurator, zalecając zwrócić uwagę raczej na ręce, owe niespokojne ręce cygańskie. Sztuczki cygana, opowieść o których sprowadziła do sądu gromadę zachwyconych i dumnych ze swego kamrata, cyganów, polegały zasadniczo na odwróceniu uwagi kasjera od wykładanych na stół pieniędzy.

W tym względzie cygan dokazywał poprostu cudów. Umiał tak zręcznie lawirować przy kasie podczas wymiany 500-złotowych banknotów na drobniejsze, grymasząc na gatunek i wysokość pieniędzy, zmuszając kasjera do wykładania coraz to nowych paczek banknotów, że zawsze miał sporo czasu na wyjęcie spod spodu paczki paru zwitków Rzucał czapkę na ziemię i znienacka strząsał pieniądze. W taki to sposób odbywały się wędrówki pieniędzy z kasy, do przepastnej kieszeni cygana, który głównie zarabiał na zdezorjentowaniu i otumanieniu kasjerów. Nie było więc tu żadnej hypnozy ani sugestji, a kasjerzy padali ofiarą własnej nieuwagi.

Po złożeniu uznania dla cyrkowych sztuczek cygana, prokurator domagał się surowego wyroku, jak dla zawodowca - precedensisty, karanego już w Finlandji. Sąd skazał Siwaka na 3 lata więzienia.

Olbrzymi proces bankiera
O złośliwą upadłość
rozpocznie się w październiku, w Sądzie Okręgowym

Wkrótce na wokandzie sądowej znajdzie się olbrzymi proces bankiera warszawskiego Stanisława Kwinty. Kwinto, który poderwał zaufanie swych klientów, na krociowe sumy, i ogłosił podstępną upadłość swego domu bankowego, przebywa w więzieniu przy ul. Dzielnej. W dniu wczorajszym wręczono mu akt oskarżenia.

Opis czynów przestępnych bankiera, obejmuje 91 stron druku pisma maszynowego. Kwinto odpowiadać będzie z art. 269 i 276 k. k. za nadużycie zaufania i złośliwe bankructwo, oraz z prawa upadłościowego, z roku 1889. Jak słychać, podstawą aktu oskarżenia są nietylko skargi poszkodowanych klientów domu bankowego, ale również orzeczeniu wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie.

Równocześnie doręczono akty oskarżenia synowi bankiera Zdzisławowi Kwincie i obywatelce szwajcarskiej Emilji Guglerowej, sekretarce bankiera Stanisława Kwinty, oskarżonej o współdziałanie z bankierem. Zdzisław Kwinto i Guglerowa przebywają na wolności, za wysokiemi kaucjami.

Akt oskarżenia sporządził prokurator Missuna, który też będzie oskarżać w tym olbrzymim procesie. Jak dotychczas rozpisano już wezwania na rozprawę dla 120 świadków i kilkunastu ekspertów w dziedzinie bankowości. Łącznie ze sprawą karną rozpatrywane będą powództwa cywilne poszkodowanych klientów domu bankowego „Stanisław Kwinto". Jedno z największych powództw cywilnych, w wysokości 175.000 zł., wnosi p. Mączyński. Powództwo to zabezpieczone jest na toruńskiej fabryce „Celofan".

Rozprawa główna, w sprawie Stanisława Kwinty i innych oskarżonych, odbędzie się w warszawskim Sądzie Okręgowym prawdopodobnie w październiku r. b.

Swiadczenia Zakładu Ubezpieczenia od wypadków

W min. Opieki Społecznej odbywają się narady i prace nad zrealizowaniem nowej organizacji Zakładu Ubezpieczenia od wypadków, zgodnie z postanowieniami ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych. Nowa organizacja tego doniosłego działu ubezpieczeń przewiduje, że świadczeniami w zakresie ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, są: świadczenia pieniężne, a mianowicie: renta wypadkowa, dodatki do renty wypadkowej, renta wdowia wypadkowa, renta sieroca wypadkowa, renta dalszej rodziny, zapomoga pośmiertna. Ponadto korzystają ubezpieczeni z lecznictwa i świadczeń w naturze.

Prawo do renty wypadkowej przysługuje ubezpieczonemu, jeżeli stał się całkowicie lub częściowo niezdolny do zarobkowania, wskutek wypadku w zatrudnieniu lub wskutek choroby zawodowej i jeżeli niezdolność trwa dłużej niż 4 tygodnie. Renta wypadkowa wynosić będzie według nowej ustawy miesięcznie 66 i dwie trzecie proc. przeciętnego miesięcznego zarobku ubezpieczonego, jeżeli ubezpieczony jest całkowicie niezdolny do zarobkowania. Przy częściowej niezdolności do zarobkowania, która nie jest jednak niższa niż 10 proc., otrzymuje ubezpieczony odpowiednią procentową część renty. Otrzymujący rentę wypadkową, a znajdujący się wskutek wypadku lub choroby zawodowej w takim stanie bezradności, że nie może się obejść bez stałej opieki i pomocy innych osób, otrzymuje dodatek do renty w wysokości 33 i jedna trzecia proc. zarobku przeciętnego.

Otrzymujący rentę wypadkową, jeżeli utracił conajmniej 66 i dwie trzecie proc. zdolności do zarobkowania, ma prawo do dodatku na każde dziecko. Wdowiec ma prawo do renty, jeżeli jest inwalidą i był wyłącznie utrzymywany przez żonę, zmarłą wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej. Renty sieroce wypadkowe należą się chłopcom tylko do ukończenia 17-go, a dziewczętom do ukończenia 18-go roku życia. Dzieci uprawnione (legitymowane) posiadają równe prawa z dziećmi ślubnemi, zaś dzieci naturalne (nieślubne) mają w stosunku do matki te same prawa, jakie przysługują dzieciom ślubnym, a w stosunku do ojca naturalnego — tylko w tym wypadku, jeżeli ojcowstwo zostało już za życia ojca sądownie ustalone, albo w wypadku, gdy ojcowstwo zostało pozasądownie uznane i ubezpieczony łożył na utrzymanie dziecka.

Renta sieroca wypadkowa wynosi 20 proc., a dla sieroty bez ojca i matki — 25 proc. zarobku przeciętnego. Renta wypadkowa może być na prośbę uprawnionego skapitalizowana.

Komunikaty teatrów

WIELKI SUKCES M. MALICKIEJ I AL. WĘGIERKI W KOMEDJI „ŚWIT, DZIEŃ I NOC".

Wznowiona w Teatrze Nowym przepiękna komedja Niccodemiego „Świt, dzień i noc", jak się tego spodziewać należało, spotkała się z serdecznem przyjęciem ze strony publiczności. Znakomita gra M. Malickiej i Al. Węgierki przyczyniła się w wysokim stopniu do powodzenia tego czarującego dwuśpiewu młodości i miłości.

Przypominamy, że „Świt, dzień i noc" grane jest po cenach zniżonych.

KOMEDJA HJALMARA BERGMANA „TESTAMENT JAŚNIE PANA" W T. NARODOWYM.

W dniu dzisiejszym grana będzie po raz 3-ci komedja współczesna znanego pisarza szwedzkiego Hjalmara Bergmana w tłomaczeniu J. Kossowskiego p. t. „Testament Jaśnie Pana". Pomimo 11-tu obrazów, przedstawienie kończy się przed godziną 11-tą wieczorem. Wyreżyserowana przez Zb. Ziembińskiego, komedja ta ma znakomicie zgrany zespół, na czele z Kaz. Junoszą - Stępowskim niepospolitym odtwórcą roli naczelnej, Z. Czaplińską, J. Andrzejewską, Kaz. Justianem, M. Zniczem, Fr. Dominiakiem, Z. Ziembińskim.

INAUGURACJA SEZONU W TEATRZE NARODOWYM

Na inaugurację sezonu w Teatrze Narodowym pójdzie świetna sztuka K. H. Rostworowskiego „U mety" w obsadzie znakomitej. Następnie odegrana będzie „Zemsta" Fredry w nowej inscenizacji i „Wesołe kumoszki z Windsoru" Szekspira.

Z TOWARZYSTWA KRZEWIENIA KULTURY TEATRALNEJ W POLSCE.

Zarząd T. K. K. T. wraz z Dyrekcja Teatrów Polskiego i Małego omówił na szeregu konferencyj i nakreślił wytyczne linje repertuaru obu wyżej wymienionych teatrów.

Teatr Polski poświęcony będzie widowiskom z repertuaru klasycznego i wybitnym utworom twórczości dramatycznej współczesnej z wysunięciem na pierwszy plan dramatopisarstwa polskiego.

Teatr Mały przeznaczony jest dla dramatu i komedji, poruszających najistotniejsze zagadnienia współczesnego życia obyczajowego. Grane tam będą pozatem najcenniejsze utwory polskie przedwojenne, które stanowią punkt wyjścia dla współczesnej komedji kameralnej polskiej.

W bieżącym sezonie projektowane są w Teatrze Polskim następujące widowiska: „Lilla Weneda" Słowackiego (z muzyką E. Morawskiego), „Noc Listopadowa" Wyspiańskiego, „Miarka na miarkę" Szekspira (jeden z kapitalnych utworów Szekspira nie grany dotychczas w Polsce), „Świętoszek" Moljera, „Podróżomanja" Korzeniowskiego (nie wystawiana dotychczas nigdzie), „Rozbitki" Blizińskiego, „Kaligula" K. H. Rostworowskiego, „Sprawa Dantona" St. Przybyszewskiej, nowa sztuka D. Goetla p. t. „Posąg Wolności", nowa komedja G. B. Shaw'a p. t. „On the Hooku" („Nad Przepaścią"), „Judyta" Giraudoux, „Klub Pickwika" znanego czeskiego pisarza P. Langera według Dickensa. oraz szereg nowości już to zamówionych, już to danych do tłomaczenia.

Teatr Polski otwiera swe podwoje około 1-go października potężną sztukę St. Przybyszewskiej p. t. „Sprawa Dantona".

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Na stadjonie Legji o godz. 16-ej zakończenie meczu lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja.

Na pływalni AZS w parku Paderewskiego o godz. 12-ej międzyklubowe zawody pływackie pań i panów II klasy i pierwszy krok pływacki o puhar okręgowego urzędu W. F. oraz konkurs na zakończenie bezpłatnego kursu pływackiego „Nowin Codziennych".

Na przystani Skry o godz. 14-ej bieg pływacki na 2000 mtr. dla klubów robotniczych, organizowanych przez Skrę.

Pod Strugą biegi kolarskie 25 i 50 km. dla turystów i niestowarzyszonych.

Na przystani „Wisły" regaty kajakowe, w ramach których odbędzie się wyścig dwójek sztywnych o nagrodę przechodnią „Wieczoru Warszawskiego". Do wyścigu tego staje 18 osad.

Hippika

SUKCES POLAKA

TALLIN, 29. (PAT). Na dzisiejszych wojskowych konkursach hippicznych jeździec polski por. Podhorecki na klaczy „Farsa" zdobył pierwsze miejsce w biegu z przeszkodami na dystansie 500 metrów.

Kolarstwo

OLECKI PROWADZI W WYŚCIGU DOKOŁA POLSKI

OSTROŁĘKA, 29. (PAT). Wczoraj, w sobotę, odbył się drugi etap kolarskiego biegu „dokoła Polski", na odcinku Toruń — Ostrołęka, dystans 248 km. Bieg odbył się w niepomyślnych warunkach. Padał deszcz, szosa była rozmokła i ciężka.

Zwyciężył Konopczyński (Świt) w czasie 9 g. 1 m. 52 sek., jednak wskutek zmylenia trasy został zdyskwalifikowany. Drugim był — Lipiński (Skoda) 9:09:31 sek.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Olecki, 4) Korwin - Piotrowski (WTC), 5) Zieliński (Orkan), 6) Kołodziejczyk (Łódź), 7) Igo (WTC), 8) Zagórski (Jur), 9) Kosior (Jur), 10) Wasilewski (Świt) — zwycięzca pierwszego etapu, 11) Chwedoruk (Siedlce), 12) Łazarczyk (Częstochowa), 13) Specjał (Tramwajarz Warszawa), 14) Łodzia (Lublin), 15) Duda (Kraków).

Na trasie wydarzyły się wypadki. Poważnemu wypadkowi uległ 4-krotny kolarski mistrz Polski Stefański, zeszłoroczny zwycięzca biegu, który wpadł w rów, potłukł się i wycofał się z biegu.

Zawodnik WTC Korsak - Zaleski, zranił sobie rękę i nogę. Mimo to jedzie dalej.

W łącznej klasyfikacji dwóch etapów prowadzi Olecki.

W niedzielę trzeci etap, z Ostrołęki do Grodna — 199 km.

L. atletyka

CZESI PROWADZĄ W MECZU Z POLSKĄ.

Wczoraj na stadjonie Legji, rozpoczął się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja.

Po defiladzie zawodników i wymianie proporców rozpoczęły się zawody, którym w pierwszych minutach przeszkodził ulewny deszcz. Po krótkiej przerwie zawody trwały dalej i program pierwszego dnia wypełniony został w całości.

Organizacja zawodów dobra. Publiczności dużo. Wyniki szczegółowe:

400 m. płotki: 1) Kostrzewski 55,2 sek., 2) Maszewski, 3) Novotny.

Kula: 1) Douda 15.63 mtr., 2) Heljasz 14.98 mtr., 3) Siedlecki 13.99 mtr.

100 mtr.: 1) Hejduk 11,1 sek., 2) Engl, 3) Twardowski.

400 mtr. płaski: 1) Biniakowski 50,2 sek., 2) Knenicky 50,2 sek., 3) Fiszer.

Skok wzwyż: 1) Pławczyk i Zamisz — po 184 cmt. Pławczyk w tej konkurencji zawiódł. Trzecie i czwarte miejsca zajęli jednakowym skokiem — po 180 cmt. — Kratky i Niemiec.

1500 mtr.: 1) Kucharski 4:06,2 s., 2) Kuźmicki 4:07,2 sek., 3) Simek 4:09,4 sek. Kratky wycofał się z biegu na 200 mtr. przed metą.

Oszczep: 1) Klasek 65,38 mtr., a nowy rekord Czechosłowacji, 2) Mala 60,94 mtr., 3) Mikrut W. 58,19 mtr.

Sztafeta 4x100 mtr.: 1) Czechosłowacja w składzie — Hejduk, Fiszer, Knenicky, Engl — 43,6 sek., 2) Polska w składzie: Sikorski, Łopacki, Twardowski, Biniakowski — 44 sek.

Po pierwszym dniu prowadzi Czechosłowacja w stosunku 41½ pkt. do 37½ pkt.

Dokończenie zawodów nastąpi dziś, w niedzielę, na stadjonie Legji, o godz. 16-ej.

W KILKU WIERSZACH

Bokserski mistrz świata wszystkich wag, Primo Carnera, stoczył walkę dla filmu z pogromcą Schmellinga, Max Baerem. Wytwórnia filmowa zapłaciła mistrzowi świata kwotę przeszło 60.000 dolarów.

*

Znany biegacz włoski, Beccali, uzyskał ostatnio znakomity wynik w biegu na 800 m. — 1:53,2 sek.

*

Znana pływaczka amerykańska, Katarzyna Bawls, ustanowiła nowy rekord amerykański w pływaniu na 300 y. nawznak w czasie 4:08,7 sek.

Zlikwidowanie bandy opryszków złożonej z 20 osób

Od dłuższego już czasu we wsi Wyciejowie, powiatu mińsko - mazowieckiego, grasowała banda opryszków, złożona z 20 osób. Ostatnio banda dokonała włamania do zagrody gospodarza Kowalskiego, skąd skradła świnię.

Wieść o nowej kradzieży lotem błyskawicy obiegła całą wioskę. Uzbrojeni w drągi wieśniacy zorganizowali natychmiastową pogoń za złodziejami. Dogoniono ich w lesie, gdzie poćwiartowawszy skradzioną świnię, piekli ją na ogniu. Otoczono ich i po krótkiej utarczce, związano.

Wracający z triumfem do wsi wieśniacy spostrzegli w pewnym momencie jakiegoś mężczyznę, wyskakującego z okna miejscowej szkoły. Przypuszczając, iż jest to złodziej, wezwano go trzykrotnie do zatrzymania, następnie zaś poczęto strzelać. Kula ugodziła nieznajomego w nogę. Okazało się później, iż postrzelonym jest bawiący w Wyciejowie student p. Jan B.

Rannego przewieziono na operację wyjęcia kuli do szpitala Przemienienia Pańskiego. do Warszawy. Złodziejów wydano w ręce policji.

PWS 54 i PWS 52
Nowe samoloty polskie
dla komunikacji pasażerskiej lotniczej

W najbliższym czasie wprowadzony zostanie do pasażerskiej komunikacji lotniczej nowy samolot typu PWS. 54. Aparat ten przeszedł już wszystkie wymagane dla samolotów komunikacyjnych próby w Instytucie Badań Technicznych Lotnictwa, oraz odbył kilkadziesiąt godzin lotów pocztowych na linjach. Obecnie samolot wrócił do fabryki, w celu poczynienia drobnych poprawek, następnie zaś oddany zostanie linjom lotniczym do regularnej komunikacji.

Aparat sportowy typu PWS. 52, który podlegał szeregowi przeróbek w kierunku modernizacji i przystosowania go do dalekiej turystyki, oddany zostanie w najbliższym czasie do dyspozycji Ministerstwa Komunikacji, które przydzieli go jednemu z klubów lotniczych.

Za kradzież 25 groszy 6 miesięcy więzienia

Przed Sądem Grodzkim XI-go Oddziału na ławie oskarżonych zasiadł Chil Tenenbaum, karany już więzieniem i niezbyt ciekawej przeszłości człowiek, którego oskarżał 14-letni uczeń 6-go oddziału szkoły powszechnej o kradzież portmonetki z całą jej zawartością, a więc 25 gr., oraz kilkoma znaczkami do zbiorów filatelistycznych.

Chłopiec szedł ulicą Chmielną i wstąpił do jednego z domów do ubikacji, dokąd za nim podążył nieznajomy mężczyzna. Oniemiałemu z przerażenia chłopcu wyciągnął portmonetkę, a kiedy chłopiec chciał stawiać opór poturbował go jeszcze. Władzio P. nie dał za wygraną, ale poszedł wślad za złodziejem i wskazał go policjantowi, który spisał protokuł.

Sędzia Jałowicki musiał zaprzysiąc chłopca, ponieważ nie było innych świadków zajścia. Sędzia długo pouczał ucznia o wadze przysięgi, podkreślając, iż musi mówić prawdę i zeznać tylko to, co pamięta z zajścia. Chłopiec twierdził z uporem, że Chil Tenenbaum okradł go i pierwotne swe zarzuty podtrzymał całkowicie. Natomiast oskarżony twierdził, że wszystko to jest wymysłem chłopca i że nie brał żadnego udziału w zajściu.

Sędzia dał wiarę słowom chłopca i uznał winę Tenenbauma za udowodnioną, a biorąc pod uwagę to, iż był karany, skazał złodzieja na 6 miesięcy więzienia.

Z ubiegłej doby

ZBŁĄKANE DZIEWCZYNKI

Na ulicy Dobrej w pobliżu ulicy Karowej zatrzymano i przeprowadzono do I komisarjatu zabłąkaną dziewczynkę w wieku około 4 lat. Przed domem Nr. 12 przy ulicy Górczewskiej Motel Nus spotkał błąkającą się dziewczynkę, którą przeprowadził do XI komisarjatu. Na ulicy Grzybowskiej w pobliżu ulicy Skórzanej zatrzymano błąkającą się żydóweczkę w wieku około 5 lat.

MAŁŻONEK — ZŁODZIEJ

Fela Ajzenbergowa (Leszno 73) zameldowała policji, iż mąż jej Wolf porzucił ją, zabierając z domu kwit lombardowy na zastawione futro, dwa złote pierścionki i zegarek, ogólnej wartości 1100 zł., oraz 140 zł. gotówką.

ZŁODZIEJ W P. K. O.

Strażnik P. K. O. Władysław Drobniewicz zatrzymał nigdzie niemeldowanego znanego złodzieja Antoniego Smigonia, który usiłował skraść torebkę z pieniędzmi Dorze Rozenfiszowej (Miedziana 7). Złodzieja osadzono w areszcie.

SPŁOSZENI ZŁODZIEJE.

Do sklepu z odznakami wojskowemi na pl. Piłsudskiego 1, wybiwszy szybę wartości 500 zł. usiłowali dostać się złodzieje. Śpiący w sklepie właściciel Fabian Zylberstein złodziejów spłoszył.

MANIFESTACJE KOMUNISTYCZNE.

Wczoraj na ulicy Zamenhofa komuniści usiłowali urządzić manifestację, którą rozpędziła policja. Kilkanaście osób zostało zatrzymanych.

Z GŁODU

Na ulicy Zimnej zasłabł z głodu 70-letni Jan Chmielewski, bezdomny i bezrobotny. Starca w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha.

Czy należy się asekuracja
Gdy ubezpieczony ukrył chorobę?
Ciekawe to zagadnienie rozstrzygnie Sąd Okręgowy

W wydziale I cywilnym Sądu Okręgowego toczyła się wczoraj ciekawa sprawa na tle prywatnego ubezpieczenia, na wypadek śmierci, w Tow. Asekuracyjnem. Jeszcze w kwietniu ub. roku do urzędnika Józefa Hetmana, zamieszkałego w Równem Wołyńskiem, zgłosił się przedstawiciel Tow. Ubezpieczeń „Europa" z propozycją przystąpienia do ubezpieczenia. Józef Hetman wyraził zgodę i podpisał dwie deklaracje na ogólną sumę 1.200 dolarów, które miały być wypłacone wdowie na wypadek śmierci ubezpieczającego się.

Dwa tygodnie później, Józefa Hetmana poddano badaniu lekarskiemu przez miejscowego lekarza, dr. Cymeryńskiego, który na terenie Równa pracował w porozumieniu z Tow. Asekuracyjnem. Lekarz wydał świadectwo Hetmanowi, że jest zupełnie zdrów i że posiada pełne kwalifikacje do ubezpieczenia się.

W sierpniu tegoż roku Hetman zmarł, wobec czego wdowa wystąpiła o zapłacenie polisy asekuracyjnej. Jednak przedstawiła ona świadectwo śmierci, z którego wynikało, że mąż jej zmarł na otwartą gruźlicę, wobec czego Tow. „Europa" odmówiło wypłaty, twierdząc, że chory ukrył przed lekarzem swą chorobę.

W imieniu wdowy do sądu wniósł powództwo cywilne w wysokości 1.200 dolarów adw. Goldfarb, a wczoraj na rozprawie domagał się kategorycznie wypłaty polisy, twierdząc, że lekarz nie mógł nie wiedzieć o tem, że posiada gruźlicę. Pełnomocnik Tow. „Europa" twierdził, że Hetman, ubezpieczając się, nie mógł nie wiedzieć, iż jest chory, że przeto ukrył swą chorobę i wyciągnął stąd wniosek, że w porozumieniu z agentem, lekarzowi działającemu z ramienia towarzystwa, podstawiono zdrowego człowieka do badania i w ten sposób wydano przychylne dla Hetmana świadectwo zdrowia. W związku z tem pełnomocnik towarzystwa wystąpił o zbadanie lekarza, oraz o zażądanie dokumentów z Kasy Chorych, gdzie w kwietniu ub. roku leczył się Hetman i według posiadanych informacyj przez towarzystwo był tak bardzo chory, że posiadał 40 st. gorączki.

Sąd decyzję w tej sprawie wyda za kilka dni.

Oślepiony wąż
w ogrodzie Krasińskich

Ostatnie wypadki znajdowania wężów w ogrodzie Krasińskich i parku Paderewskiego przypisywane są przez osoby kompetentne złośliwości ludzkiej. Dowodem podrzucania wężów jest między in. fakt, że, jak się okazało po zbadaniu, drugi wąż, schwytany w ogrodzie Krasińskich, był uprzednio oślepiony, co wskazuje, że był on już przedtem w ludzkich rękach.

We wszystkich ogrodach miejskich czynione są obecnie poszukiwania. Spowodu skoszenia trawy, praca ta jest do pewnego stopnia ułatwiona. Dotąd nigdzie nie natrafiono na ślady tych gadów. Przed złośliwem jednak podrzucaniem wężów do ogrodów nie można się uchronić.

Oszust-manjak

Władysław Bociański został zatrzymany w PKO, przy okienku, w chwili, gdy pragnął na fałszywą książeczkę podjąć nieprawnie pieniądze. Ku zdumieniu policji tłumaczył się on, że celowo chciał oszukać PKO, ponieważ w swoim czasie złożył dyrekcji projekt specjalnego szyfru, któryby mógł uchronić dyrekcję od oszustw.

Mimo takiego tłumaczenia, sprawą zajął się urząd prokuratorski. Wprawdzie stwierdzono, że Bociański złożył tam istotnie jakiś projekt od uchronienia PKO od oszukańczych manipulacyj i fałszerzy, ale pozatem stwierdzono, że posiadał on jeszcze innych 5 książeczek sfałszowanych, na które zdołał pobrać nieprawnie kilkaset złotych. W czasie rewizji w domu znaleziono sfałszowane dowody tożsamości oraz znakomicie podrobione pieczęcie PKO i komisarjatu policji. Wobec tego zainteresowano się przeszłością „wynalazcy" i ustalono, że był on karany więzieniem, gdzie przesiedział 4 lata za usiłowanie zabójstwa oraz 1 rok za przywłaszczenie.

Wobec stwierdzenia tych okoliczności, urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko Bociańskiemu za oszukańcze manipulacje z książeczkami oszczędnościowemi, co naraziło PKO na straty. 8-go września zasiądzie on na ławie oskarżonych.

„Złoty interes"
Fałszywe banknoty z Sowietów
za 30 procent wartości

W niezwykle sensacyjnej aferze oszukańczej prowadzą obecnie dochodzenie władze śledcze. Chodzi o oszustwo na tle fałszerstwa. Przed kilkoma tygodniami do jednego z handlowców w Warszawie zgłosiło się 2 osobników, którzy zaproponowali mu „złoty interes"

Jak oświadczyli owi osobnicy, obecnie w Rosji Sowieckiej masowo produkowane są fałszywe banknoty 20-złotowe. Banknoty te rzekomo nie są nawet rozpoznawane przez Bank Polski, jako nieautentyczne. Można nabyć taką partję za 30 procent wartości nominalnej. Przed zawarciem tranzakcji, proponowali aferzyści, ażeby pójść do Banku Polskiego ze sfałszowanemi sztukami i przekonać się, czy będą rozpoznane. Handlowiec zapalił się do intratnego interesu. Wkrótce procederzyści dostarczyli mu kilkadziesiąt sztuk nowych banknotów, które były... prawdziwe. Gdy handlowiec udał się z niemi do Banku Polskiego, rzecz jasna, oświadczono mu, że ma w ręku prawdziwe pieniądze. Wszystkie wątpliwości były rozwiane.

Handlowiec wpłacił 5.000 złotych a konto, a resztę miał dopłacić po dostarczeniu mu towaru. Po kilku dniach oszuści zgłosili się do „frajera" i przynieśli mu walizkę rzekomo fałszywych pieniędzy. U góry i u spodu było po jednej paczce banknotów — na spodzie papierki. Handlowiec nie zorjentował się, zapłacił jeszcze pięć tysięcy złotych. Tymczasem, manipulując walizeczką z otwierającem się dnem, wyjęli paczki z autentycznemi banknotami i amator „złotego interesu" pozostał jeno z papierkami.

Założył on skargę do urzędu śledczego, w wyniku czego przeprowadzono aresztowanie członków całej bandy. Wszyscy w liczbie czterech zostali osadzeni w więzieniu przy ulicy Dzielnej. Nazwiska jednak członków bandy, ze względu na ważne okoliczności śledztwa nie mogą być narazie ujawnione.

Procesy aktorskie
w Sądach Pracy

Sezon teatralny w pełni... Na wokandzie Sądu Pracy stale wyrastają nowe procesy aktorskie, wywołane niewypłacalnością gaż.

W sprawie aktorki p. Ireny Skwierczyńskiej, występującej na deskach sądowych przeciwko „Morskiemu Oku", Sąd Pracy wydał zaoczny wyrok, zasądzający od właścicieli tego zlikwidowanego obecnie teatru, kwotę 422 zł.

*

Z „Morskiem Okiem" procesuje się także śpiewaczka p. Halina Kamińska, zaangażowana do odśpiewania partji w operetce „Boccacio". Nie otrzymała ona zapłaty za próby wstępne i generalne oraz za przedstawienia, w łącznej wysokości 660 złotych.

*

Najsmutniej jednak przedstawia się sprawa p. Anny Laubenstein, występującej w teatrach dyr. Szyfmana. Skarga jej zarzuca teatrom Polskiemu i Małemu zupełne niewypłacanie gaży w ciągu miesiąca, co przy niskiej sumie 180 zł., zakrawa na specjalną szykanę. Powódka znajduje się obecnie w wysoce opłakanych warunkach, bo mieszka w barakach dla bezdomnych.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro sztuka H. Bergmana „Testament Jaśnie Pana" z Junoszą - Stępowskim, Andrzejewską, Justianem, Zniczem.

NOWY: Dziś „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką.

LETNI: Dziś i jutro farsa Braddella „Chcę właśnie ciebie" z Różyckim, Orwidem i Lubieńską.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. (Hipoteczna 8): Dziś o 8.15 wiecz. djalog sceniczny Rzepeckiej „Jesień... zima... wiosna".

STUDJO IM. ŻEROMSKIEGO na Żoliborzu (ul. Suzina): Dziś i jutro gościnne występy Władysława Waltera i Ireny Carnero na czele zespołu. Przedstawienia rozpoczynają się o godz. 7.15 i 9.15 wiecz. W niedzielę o godz. 5.45 i 7.45.

8.30: Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperial" z Niną Grudzińską.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro nowa rewja „Wszystko dla wszystkich" z Dymszą, Norą Ney i atrakcjami zagranicznemi.

CYGANERJA (lokal „Morskiego Oka"): Dziś i jutro rewja „Ram-Pam-Pam" z Pogorzelską, Z. Halamą, Woszczerowiczem.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sztuka i turystyka".

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „Jasnowłosy sen".
ALFA: „Sprawca nieznany".
ARENA: „Dwa serca biją w walca takt" i „Pałac na kółkach".
ATLANTIC: „Szaleństwo amerykańskie".
BAJKA: „Pat i Patachon jako dzielni wojacy".
CAPITOL: „Obraza majestatu" i „W cieniu drapaczy chmur".
CASINO: „Grzech miłości".
COLLOSSEUM: „Córka Pułku" i rewja z Reri na czele.
COLLOSSEUM m. sala: „Król to ja" i „Syn białych gór".
CORSO: „Noc miłości".
CRISTAL: „Legjon ulicy" i „W szponach tygrysa".
EUROPA: „Odmęt ulicy".
FILHARMONJA: „Pożegnanie z bronią".
FAMA: „Dama z nocnego klubu".
FORUM: „Chandu".
GLORJA: „Krwawy szlak" i „Ułani, ułani!".
HOLLYWOOD: „Żebrak z Bagdadu", i rewja.
LOS: „Każdemu wolno kochać" i dodatki.
MEWA: „Gehenna kobiet" i „Quick".
MIEJSKIE: „Człowiek. którego zabiłem".
MAJESTIC: „Człowiek. który ukradł serce".
MASKA: „Braterstwo ludów", „Rok 1914".
PAN: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i „6 godzin życia".
PETIT - TRIANON: „Szatan zazdrości" i „Musisz być moją".
RIVIERA: „Inisime" i „Biała trucizna".
ROXY: „Quo Vadis" i dod. dźwiękowe.
ŚWIATOWID: „Turbina 50000".
TOMBOLA: „Demon kobiet" (Rasputin) i „Głos pustyni".
TON: „Kobiety bez przyszłości".
UCIECHA: „Doktór Moreau".

A propos...
Jeszcze bocianica

Trzy dni temu, niżej podpisany wyraził wątpliwość w kierunku historji o bocianicy z Greiffenberga. Historję tę rozgłaszają pisma hitlerowskie, twierdząc, że jest prawdziwa. Wedle tej relacji bocianica, której psotne dzieciaki zamieniły jaja na gęsie, padła pod dziobami bocianów, oburzonych na wiarołomstwo, jawne wobec wylęgłych potworków z krótkiemi dziobkami. Niżej podpisany przyznał się, że historję tę słyszy już trzeci raz, z coraz innemi adresami, oraz że czytał ją w jednej starej książce sprzed lat trzystu.

Teraz okazuje się, że nie koniec na tem. Oto list jednego z czytelników, otrzymany przed chwilą.

„Szanowny Panie Very,

Pozwoli pan, że ja, jako assyrjolog, uzupełnię pańską historję o bocianicy. Otóż w dość znanem dziele pisarza chaldejskiego, Berozusa, sprzed dwu przeszło tysięcy lat, w księdze trzeciej (patrz pisma Euzebjusza), w rozdziale, poświęconym ptakom świętym, czytamy:

„Bocian, który prawa stanowi dla wszystkiego rodzaju ptasiego i sam onych pilnie słucha, jest ptakiem, którego świętość dorównuje świętości ptaka B'Rhaszarrha (Marabut. Przyp. Aut.). W Enuma Elisz (najstarszy poemat religijny sumerski, sprzed mniej więcej 12 tysięcy lat. Przyp. Autora) stoi napisane:

„Bocian, którego Wielka Matka Wody stworzyła na początku świata, miał ongiś żon wiele. Lecz gdy zdarzyło się raz, iż złośliwy Em-Ruk zamienił jednej z żon, gdy na gnieździe siedziała, jaja na gęsie i wylęgły się gąsięta, Bocian Ojciec wpadł w gniew, gąsięta wyrzucił z gniazda, a bocianicę zabił. Odtąd ma tylko jedną żonę. To było trzeciego roku po stworzeniu świata".

Jak pan więc widzi, Szanowny Panie Very, historja jest dostatecznie znana. Łączę uprzejmie wyrazy

prof. E. K."

(Przepisał) Very.

RADJO

Niedziela, dn. 3 września

9.00 Transmisja ze Spały: Msza Święta, kazanie wygł. ks. biskup Kubina. — 10.30 Koncert z płyt. — 11.30 Transmisja z przed pałacu p. Prezydenta Rzplitej uroczystości dożynek (korowód żniwiarzy). — 12.15 Koncert Orkiestry P. R. — 14.00 „Co mi dały kursy im. St. Staszica". — 14.20 Muzyka polska. — 14.45 „Djalog dla rolników". — 15.05 Muzyka lekka. — 16.00 Radjo tygodnik dla młodzieży. — 16.15 Transmisja ze Lwowa opowiadania dla dzieci. — 16.30 Transmisja ze Spały. — 17.00 Transmisja z kortów Legji. — 17.30 Odczyt p. t. „Organizacja rzemiosła". — 17.45 Muzyka z płyt. — 18.00 Recital śpiewaczy Zofji Żmigród-Fedyczkowskiej. — 19.00 Słuchowisko p. t. „Zakończenie bajki". — 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. — 20.00 Koncert. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Transmisja ze Spały popisów chórów i kapel. — 21.30 „Na wesołej fali lwowskiej". — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.45 D. c. muzyki tanecznej.

Poniedziałek, 4-go września

Od 7 — 8 audycja poranna. 12.05 Koncert popularny. 12.35 D. c. muzyki. 14.55 Komunikat Min. Opieki Społecznej dla Państw. Urzędu Poś. Pracy. 15.00 Muzyka z płyt. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt „Drogi dalszego rozwoju gospodarki komunalnej" — wygł. minister Maurycy Jaroszyński. 18.35 Muzyka (płyty). 18.35 Audycja żołnierska. 19.40 Feljeton literacki p. t. „Pokłosie krytyczne". 20.00 Operetka „Bajadera" E. Kalmana (ze studja). 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

Donkiszoterja alpinistów

Góry miewają swoje kaprysy

W związku z tragicznemi wypadkami, jakie zdarzyły się ostatnio w Alpach, l'Ordre zamieszcza interesującą korespondencję znanego alpinisty, Amiguet, na temat przewodników szwajcarskich.

— Jestem pewny — pisze Amiguet — że Franz Lochmatter z Zermatt, który poniósł śmierć razem ze swoim „podróżnym", podczas wspinania się na Weisshorn, przedsięwziął wszelkie ostrożności. Był to przewodnik w wielkim stylu, stary wyga, dla którego Alpy nie miały tajemnic. B. prezydent Royal Alpine Club, sir Davidson, jego właśnie wybrał na przewodnika, gdy się wybierał w Himalaje. Później Franz prowadził ekspedycję holenderską, która zamierzała badać azjatyckie góry Karakorum.

Jeżeli Franz zginął podczas najmniej niebezpiecznej wycieczki, to znak, że przyszła jego godzina. Zabiły go góry. Bo góry są jak kobiety — miewają swoje kaprysy. Te kaprysy górskie nazywają się rozmaicie: mgła, lawina, oderwanie się głazu... Tutaj nawet najdoświadczeńszy przewodnik nie da rady. Zresztą właśnie nic co innego, tylko ryzyko, igranie ze śmiercią, stanowi urok alpinizmu.

Przewodnik to ostatni romantyk. Świat się zmienia, maszyna wkracza do wszystkich dziedzin, wypiera rękodzielników, tylko jeden zawód pozostał niezmieniony—zawód człowieka, prowadzącego wycieczkowiczów w góry. Nic się nie zmieniło od dnia, w którym Saussure i Balmat wspinali się na szczyt Mont Blanc. I dzisiaj przewodnik musi żyć za pan brat z naturą, musi mieć ten tajemniczy „węch", który pozwala rozpoznać zbliżającą się zawieruchę, mgłę, albo śnieżycę. Wszyscy kapitulują wobec zmechanizowanej cywilizacji, tylko przewodnik alpejski zachował niezależność i kpi sobie z technicznego postępu.

Zdarza się, że jacyś naiwni amatorzy angażują przewodnika tak, jak się umawia lokaja, albo „cicerona", oprowadzającego yankesów po ruinach Pompei, traktują go lekceważąco, odzywają się do niego półgębkiem, zapominając, że przewodnik to taki pan, który gotów jest oddać życie w ofierze przygodnym turystom. Jedynie Anglicy — pierwsi alpiniści świata — zdają sobie sprawę, jak się powinno traktować nieustraszonych śmiałków, dokonywujących podboju groźnych gór. Na cichym cmentarzyku, w pewnej alpejskiej wiosce, znajduje się piękny marmurowy grobowiec, na którego płycie złoci się wymowny napis: „Mojemu drogiemu towarzyszowi Metrailler, przewodnikowi i przyjacielowi — jego przyjaciel Edward Flecter z Oxfordu". Chyba żaden sport nie rozwija w człowieku tylu duchowych zalet, co alpinizm. Wędrówka wśród milczących szczytów górskich usposabia do medytacji, budzi uczucia religijne. Inne sporty są poprostu — „mdłe". Atleta i tenisista popisują się przed tłumem widzów. Przewodnik górski, marynarz i saharyjczyk są samotnikami, których wyczyny nie zwracają niczyjej uwagi. Przewodnik bije własne rekordy w mroźnej pustce, bez świadków, nie będąc śledzony przez sędziów, zbrojnych w czasomierze.

Taki naprzykład Gaspaz, olbrzym o spalonem przez wichry obliczu, łączył siłę ze zręcznością. Nikt lepiej od niego nie umiał poruszać się na lodowcach, przebiegać po chwiejnych kładkach, przeskakiwać przez głębokie szczeliny. Gaspaz miał w Szwajcarji setki „towarzyszów broni", słynnych przewodników z Arolla, Zermaat, Saas Fee, Grindenwaldu, nieustraszonych, wygimnastykowanych, codzień narażających się na pewną śmierć...

Co roku czekają na was u stóp Alp, flegmatycznie kurząc fajkę. Zdaleka widać ich charakterystyczne postacie, w brunatnych kurtkach i zielonych lub czarnych kapeluszach, w które wpinają kwiat rododendronu. Franz Lochmatter nawet w Indjach nie chciał się rozstać ze swoim szwajcarskim strojem.

Wśród turystów, którzy cieszą się uznaniem najbardziej wymagających alpinistów, prym wiedzie król belgijski, Albert. Zazwyczaj zjawia się incognito, bez świty, w Grindenwaldzie i odrazu wyrusza w góry. Niedawno król odbywał wycieczkę w Alpach berneńskich. Towarzyszył mu młody przewodnik. Król udawał, że się nazywa Dunant. Gdy turyści znaleźli się na szczycie, przewodnik zaczął recytować nazwy szczytów. Król Albert wskazał na jeden z nich, który nosi imię Alberta belgijskiego i zapytał z uśmiechem:

— A jak się nazywa tamten szczyt?

— Pan Dunant — odparł przewodnik, mrugnąwszy chytrze okiem.

Na zakończenie artykułu Amiguet wzywa młodzież, aby szła w jego ślady i zaczęła się goręcej interesować alpinizmem.

— Maszynizm nas zabija — powiada Amiguet, fanatyk gór — czyni z nas nędznych niewolników. Trzeba za wszelką cenę szukać lekarstwa w obcowaniu z przyrodą. Musimy wykrzesać w sercach wygasłą miłość do natury i samotności.

Najmłodsza gwiazda filmowa



Dużą sensację wywołał w Holly wood występ malutkiej bo 19-sto miesięcznej dziewczynki niejakiej Myrny Freshot w jednym z ostatnich filmów produkcji amerykańskiej. Najmłodsza gwiazdka czuła się przed objektywem doskonale.

Angielka na czele powstańców

walczy w Maroku

Jak już doniosły depesze, na czele oddziału powstańców berberskich w Maroku, stoi kobieta. Jest to 36-letnia Angielka panna Helena Parsons, córka znanego kupca, który miał kilka magazynów w Maroku. W roku 1920 miss Helen udała się na wycieczkę do południowego Maroka i została porwana przez bandę Berberów, którym przewodził przystojny szeik Ul Scounti, słynny z odwagi i okrucieństwa. Młody szeik zakochał się w jasnowłosej miss, która również nie oparła się wdziękom czarnookiego Berbera. Wyrzekła się dla niego fortuny, zmieniła religję, przyjęła islam, zgodziła się nawet dzielić los z kilku innemi żonami szeika. Od tego czasu wiodła egzystencję typowej koczowniczki, wędrując z karawaną męża wgłąb pustyni, to znów obozując w niedostępnych jarach Wysokiego Atlasu. Brała nawet udział w guerilli, organizowanej przez szeika. Fama głosi, że i podczas powstania z roku 1925-go Helena Parsons odegrała czynną rolę w hiszpańskim Riffie.

Tydzień temu, po bitwie, stoczonej przez Legję cudzoziemską z oddziałem rebeljantów, kilku Berberów przybyło do francuskiego obozu, proponując rozejm. Chcieli rozmawiać z samym jenerałem Huret. Podpisano nawet jakąś umowę, ale tejże nocy Berberzy napadli na obóz francuski. Okazało się, że emisarjusze działali na własną rękę, zaś kobieta-dowódca jest zwolennikiem walki do ostatecznego zwycięstwa.

Fanatyczna Angielka, uzbrojona w karabin, poprowadziła w bój dzikich wojowników, zapewniając ich, że raczej zginie razem z nimi, aniżeliby miała poddać się nieprzyjacielowi. Podczas bitwy mąż jej, Ul Scounti, został ranny. Wśród powstańców zapanował popłoch, ale Helena Parsons oświadczyła im, że jeżeliby miała nawet zostać sama jedna z trojgiem dzieci, z których najmłodsze liczy lat dziewięć, to gotowa jest bronić się do upadłego. Zawstydzeni Berberzy przysięgli energicznej „rumiji", że wytrwają do końca.

Wywiadowcy francuscy dobrze znają Helenę Parsons. Nieraz mieli sposobność przekonać się o jej wpływie na powstańców. Podziwiają jej odwagę i niezwykły spryt. Angielska amazonka wygląda dzisiaj, jak typowa Berberka — opalona, chuda, bosonoga, nosi zawój na głowie i wolną suknię, przepasaną rzemykiem. Na pierwszy rzut oka niktby się nie domyślił, że jest Europejką. Pewnego razu w obecności emisarjuszów francuskich, którzy przybyli do namiotu jej męża, wygłosiła coś w rodzaju speechu na temat cywilizacji europejskiej.

— Mojem najszczerszem pragnieniem jest oddać życie za wolność ludu, który nauczył mnie żyć!...

Francuzi z właściwą im bezstronnością przyznają, że „szczerość osobliwej wojowniczki jest rozbrajająca, a jej energja i ofiarność budzą dla niej sympatję i szacunek".

Państwo bez wojska – stolica bez policji

Wojna w Danji możliwa tylko... latem. — Armja złożona z oficerów i wartowników. — Jeden napad w ciągu dwóch lat.

(Korespondencja własna)

Kopenhaga, we wrześniu.

Czy to doprawdy możliwe, czy istnieje dziś na świecie państwo, które w okresie szalonego wyścigu zbrojeń zechce dobrowolnie ograniczyć swą armję i flotę do śmiesznie małego minimum? Państwem tem jest Danja, faktycznie, a nietylko w teorji, rozbrojona na lądzie i na morzu, a tego ograniczenia siły zbrojnej dokonała z własnej i nieprzymuszonej woli bez żadnego nacisku ze strony wielkich mocarstw. Sytuacja staje się coraz bardziej jeszcze paradoksalna przez to, że teoretycznie zarządzenia te nie uzyskały dotąd nawet sankcji prawnej, ale w praktyce z armji i marynarki pozostały tylko resztki.

Duńczycy różnie o tem rozbrojeniu swej marynarki mówią, zwłaszcza, gdy spoglądają na odwiedzające ich często obce okręty wojenne. Obcy marynarze świetnie się czują w „Paryżu północy", zaczepiając na Lange Linie jasnowłose Dunki. Dzienniki pełne są szczegółowych opisów o uroczystościach, odbywających się na okrętach, o wymianie wzajemnych komplementów i o doskonałych serdecznych stosunkach. Ale społeczeństwo mówi o tem inaczej. Podobno złośliwych nigdy nie brak. Anglicy o wiele lepiej orjentują się w szczegółach technicznych portu wojennego w Kopenhadze, aniżeli nieliczni oficerowie marynarki duńskiej. Nic zresztą w tem dziwnego niema, jeśli zważyć, że Kopenhaga jest wspaniałą bazą dla wszystkich operacyj na morzu Bałtyckiem. A masowe wycieczki floty brytyjskiej do Kopenhagi rozpoczęły się w kilka dni zaledwie po gruntownej „reorganizacji" marynarki duńskiej, która ograniczona została do kilku zaledwie jednostek. Większość okrętów wojennych została przez rząd duński sprzedana na złom i wycofana z użycia. Tak czy inaczej: Danja jest krajem, w którym niema właściwie żadnej siły zbrojnej. Zaczęło się to przed kilku laty, gdy rząd przedłożył parlamentowi projekt redukcji sił zbrojnych Danji. Inicjatywa ta powitana została gorąco w Genewie, gdzie wskazywano Danję jako wzór do naśladowania. Dopiero po 2 latach energicznej walki izba niższa parlamentu duńskiego — Folketing — wyraziła swą zgodę na ten projekt. Ale w izbie wyższej — Landstingu — opozycja zwyciężyła kilku zaledwie głosami i cały projekt został odłożony ad acta. Już później nie chciano poruszać tej drażliwej sprawy, bo kryzys gospodarczy scementował partje większości oraz opozycję w jedną całość, której patrjotyczna Danja nie chciała rozbijać.

W ten sposób powstała groteskowa i paradoksalna sytuacja, że Danja jest krajem „nieoficjalnie rozbrojonym". Rząd bowiem, nie oglądając się na uchwały parlamentu, przed dwoma laty przeprowadził projektowaną reorganizację armji i floty. Przy realizacji tego programu rząd poszedł nawet znacznie dalej, aniżeli to pierwotnie projektował minister spraw zagranicznych dr. Peter Munch. Według jego planu wojsko (przy ludności 3 i pół miljona) miało liczyć 6 — 7.000 żołnierzy, łącznie z 1600 rekrutów, powoływanych rok rocznie do czynnej służy. Marynarka duńska miała być ograniczona do okrętów wojennych i torpedowców o łącznej pojemności 13.000 ton. Zarządzenia te, zdaniem ministra Muncha, zredukowałyby budżet wojska i marynarki z 50 miljonów koron do 15 milj. koron rocznie. Rząd poszedł tymczasem znacznie dalej, aniżeli projekt Dr. Muncha i w rezultacie armja 3-miljonowego państwa składa się latem, gdy służą w wojsku rekruci, z 6.500 żołnierzy. Zimą natomiast, gdy rekruci są zwolnieni — nie pozostaje nikt, ponad kilkudziesięciu oficerów i szeregowców w ilości niezbędnej dla pełnienia wart. Gdyby więc kiedykolwiek Danja miała być zawikłana w działania wojenne — wojna mogłaby w tym kraju wybuchnąć tylko latem, zimą — nigdy. Marynarka wojenna składa się z 24 niewielkich okrętów bez ciężkich dział, z paru torpedowców i łodzi podwodnych o łącznej załodze 2500 osób. Jedynie flota napowietrzna przedstawia się dość pokaźnie, gdyż Danja posiada 50 aparatów i zamówiła ostatnio 100 nowoczesnych Fokkerów.

Ale nietylko wojska nie widzi się w Danji. Niewiele, zwłaszcza w Kopenhadze, widać policji. Na bardzo ożywionych skrzyżowaniach ulic znajdują się aparaty alarmowe. Zresztą 1000 policjantów, ukrytych doskonale przed oczyma publiczności, nie ma zbyt wiele w Kopenhadze do roboty: mieszkańcy stolicy Danji dumni są z tego, że w mieście tem w okresie ostatnich dwóch lat wydarzył się jeden zaledwie napad rabunkowy. Może dlatego Duńczycy czują się tak bezpieczni i tak skwapliwie w okresie gwałtownych zbrojeń zreorganizowali swą armję i marynarkę, ograniczając liczebność jej do minimum.

A. T.

Znużony artylerzysta



W okolicach Surrey odbywają się wielkie manewry armji angielskiej. Po forsownym marszu pewien znużony artylerzysta uciął sobie drzemkę na lawecie. Czy mu jest wygodnie, osądźcie sami.

Za mistrzostwo świata



Bokser włoski Carnera za zdobycie tytułu mistrza świata otrzymał od włoskiego związku bokserskiego wspaniałą willę w północnej Italji.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59 Włocławek. Cyganka 26. tel. 136.

PRENUMERATA miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA